Wydanie A

Cena 50 gr

Niedziela, 4 i poniedziałek 5 lutego 1968 r.
Rok XXIII Nr 30 (6575)

DZIENNIK ŁÓDZKI

Rozmowy przedstawicieli KPCz. i ZKJ

1 i 2 bm. toczyły się w Pradze rozmowy między sekretarzem KC KPCz Vladimirem Koukym a członkiem Komitetu Wykonawczego KC ZKJ Nijazem Dizdareviciem, w których uczestniczyli także kierownicy wydziałów zagranicznych obu partii oraz ambasador Jugosławii w CSRS.

Przedstawiciele obu stron wymienili poglądy na aktualne problemy międzynarodowego ruchu komunistycznego i robotniczego oraz omawiali dalsze pogłębienie stosunków między KPCz — ZKJ. Goście jugosłowiańscy spotkali się także z członkiem Prezydium KC KPCz Jirzim Hendrychem i sekretarzem KC KPCz Lubomirem Strougalem.

Partyzanci południowowietnamscy

kontynuują zwycięską ofensywę

Baza USA w Da Nang ostrzelana z rakiet

Głód i panika w Sajgonie

Partyzanci południowowietnamscy kontynuują swą zwycięską ofensywę w Wietnamie południowym.

W Sajgonie, a zwłaszcza na jego przedmieściach, w dalszym ciągu dochodzi do zażartych walk między wojskami USA i reżimu sajgońskiego, a siłami patriotów południowowietnamskich. W nocy z piątku na sobotę 6 pocisków moździerzowych eksplodowało w elektrowni w chińskiej dzielnicy Cholon. W wielu punktach miasta słychać strzelaninę. Ostatniej nocy partyzanci 3-krotnie atakowali posterunek wojskowy w Rach Dia — w 8 dzielnicy Sajgonu.

W stolicy Wietnamu południowego panuje krytyczna sytuacja żywnościowa. Jej ceny podskoczyły 3—5-krotnie. Zdarzają się wypadki, że wygłodzona ludność dokonuje rabunku zamkniętych sklepów. Na skutek gwałtownych walk w delcie Mekongu ustały zupełnie dostawy ryżu do Sajgonu. Odczuwa się brak wody. Wiele dzielnic miasta pozbawionych jest elektryczności. Zakazano ludności korzystać z rowerów i motocykli. Można poruszać się jedynie na piechotę. Reżimowa policja szaleje na ulicach, aresztując każdego, kogo podejrzewa o kontakt z patriotami.

Brawurowe ataki spowodowały zamieszanie i panikę w kołach junty wojskowej i amerykańskiego dowództwa.

Z doniesień agencyjnych wynika, że reżim sajgoński szykuje się do krwawej rozprawy z wziętymi do niewoli patriotami. Na jednym z placów Sajgonu ustawiono 6 słupków egzekucyjnych.

Napływające z Wietnamu południowego informacje wskazywałyby, że patrioci po błyskotliwych zwycięstwach w Sajgonie, stopniowo wycofują się z tego miasta i aktywizują jeszcze bardziej swą ofensywę na prowincji i w okolicy Sajgonu. W sobotę rano pod ogniem z moździerzy znalazło się Pleiku. Zaciekłe boje trwają w Kontum. W delcie Mekongu oddziały patriotyczne przypuściły nową serię ataków na pozycje wroga.

Po raz trzeci w ciągu tego tygodnia pod rakietowym o-

(C) Dalszy ciąg na str. 2

Na zdjęciu: marines szukają osłony przed ogniem sił wyzwolenia za czołgiem na jednej z ulic Hue podczas walk, jakie toczyły się w mieście 2 bm.
CAF-UPI — telefoto

SPOTKANIE Tito — Naser

Dziennik „Borba" donosi, że dziś prezydent Jugosławii Tito spotka się w Asuanie z prezydentem Naserem. Tematem ich rozmów będzie niewątpliwie sytuacja na Bliskim Wschodzie.

Delegacja wojskowa Jemenu płd. w Moskwie

Minister obrony narodowej Republiki Jemenu południowego Ali Salam Al Beid złożył w sobotę wizytę ministrowi obrony ZSRR — marszałkowi A. Greczce.

Delegacja wojskowa Jemenu południowego przybyła w piątek do Moskwy z wizytą oficjalną.

„Al Ahram": Izrael storpedował misję Jarringa

„Al Ahram" pisze w sobotę, że wysłannik sekretarza generalnego ONZ na Bliski Wschód, Gunnar Jarring zadecyduje w tym tygodniu, jaki dalszy przebieg powinna mieć jego misja. Autorytatywny dziennik kairski stwierdza, że dyplomata szwedzki po swych ostatnich wizytach w Kairze i Jerozolimie przekonał się o poważnych trudnościach w obliczu których znajduje się jego misja.

Oczekuje się, że Jarring może zwrócić się do sekretarza generalnego ONZ U Thanta, aby zwołać posiedzenie Rady Bezpieczeństwa, na którym wysłannik ONZ mógłby poinformować, iż nie był w stanie osiągnąć żadnego postępu w doprowadzeniu do osiągnięcia porozumie

(D) Dalszy ciąg na str. 2

FSO przystąpiła już do montażu „Polskiego Fiata"

Fabryka Samochodów Osobowych w Warszawie rozpoczęła już próbny montaż opartego na licencji włoskiej samochodu „Polski Fiat 125". Obecnie trwa faza rozruchu montażu w FSO a w zakładach kooperujących — rozruch produkcji poszczególnych części i zespołów nowego pojazdu. M. in. fabryka w Łodzi przygotowuje produkcję gaźników, zakłady w Warszawie i Świdnicy — wyposażenie elektryczne fabryka w Krośnie — amortyzatory, szereg zakładów zarówno motoryzacyjnych, jak i innych przemysłów — elementy mechaniczne nadwoziowe i z tworzyw sztucznych.

Wóz, którego montaż opanowuje obecnie warszawska FSO ma silnik o pojemności 1300 ccm, pozwalający na rozwijanie szybkości około 140 km na godzinę. Nowoczesna karoseria 4-drzwiowa mieści 5 osób. Hamulce tarczowe na wszystkie koła zapewniają wysoki stopień bezpieczeństwa. Według zgodnej opinii specjalistów, jest to samochód w pełni nowoczesny, wygodny i elegancki.

Dziś 8 stron

Francja odmawia podpisania układu o nierozprzestrzenianiu broni nuklearnej

Jak donosi agencja „France Presse", minister sił zbrojnych Pierre Messmer oświadczył dwukrotnie w przemówieniach publicznych, że rząd francuski nie podpisze układu o nierozprzestrzenianiu broni nuklearnej, którego projekt jest obecnie omawiany na sesji Komitetu Rozbrojeniowego w Genewie.

Prof. Barnard: „Miałem prawo operować"

W piątek prof. Christian Barnard stanął przed kamerami londyńskiej telewizji w obliczu ponad 200 lekarzy, prawników, dziennikarzy i duchownych, publicznie uzasadniając potrzebę i obowiązek dokonywania transplantacji serca.

Przez prawie godzinę odpowiadał on na pytania, odpierał ataki, bronił prawa lekarzy do ratowania życia chorego wszelkimi dostępnymi środkami.

Najbardziej atakowano nie dostateczne przygotowanie teoretyczne tego typu zabiegu i niewystarczającą liczbę eksperymentalnych zabiegów na zwierzętach. Prof. Barnard odrzucił opinię, iż były to operacje przeprowadzone dla sławy, bez dostatecznych szans powodzenia i zaznaczył, że jakiekolwiek mogły być motywy transplantacji, żyjący pacjent dr Blaiberg jest najlepszym argumentem usprawiedliwiającym decyzję jej podjęcia.

Koncepcję przeszczepienia serca poparła większość obecnych, w tym niemal wszyscy lekarze.

Rzecznik szpitala Groote Schuur w Kapsztadzie oświadczył w sobotę, że stan zdrowia dr Blaiberga w dalszym ciągu ulega stopniowej poprawie, jednakże nie opuści on szpitala tak szybko, jak przewidywano uprzednio, tzn. około 6 lutego. Decyzję w tej sprawie będzie można podjąć dopiero w przyszłym tygodniu po powrocie dr Barnarda z podróży do Europy.

Procesy w Chinach

Dziennik „Nanfang Zipao" z 28 stycznia informuje, że dzień wcześniej odbyła się publiczna rozprawa przed trybunałem ludowym prowincji Kuantung. Przybyło około 7 tysięcy osób z fabryk kantońskich, okolicznych wsi, szkół oraz członkowie „organizacji rewolucyjnych".

Wydano wyroki na 11 osób, które określono w uzasadnieniu jako „specjalnych agentów USA i Czang-Kai-szeka, elementy reakcyjne i przestępców pospolitych". Zapadły dwa wyroki śmierci, z klauzulą natychmiastowej wykonalności oraz jeden wyrok śmierci z zawieszeniem. Sąd skazał pozostałych oskarżonych na kary od sześciu do dwudziestu lat więzienia.

Plenum Rady Głównej Przyjaciół Harcerstwa

W sobotę pod przewodnictwem marszałka Polski Mariana Spychalskiego, odbyło się w Warszawie plenarne posiedzenie Rady Głównej Przyjaciół Harcerstwa. Tematem plenum był udział ruchu przyjaciół harcerstwa w obywatelskim wychowaniu młodzieży oraz zadania terenowych działaczy tego ruchu w rozwijaniu wychowania obronnego w ZHP.

Referat pt. „Pomoc ruchu przyjaciół harcerstwa w obywatelskim wychowaniu młodzieży" wygłosił zastępca przewodniczącego Rady Głównej Przyjaciół Harcerstwa, minister oświaty i szkolnictwa wyższego — Henryk Jabłoński.

Po 20 latach niewoli u Indian polski emigrant powrócił do cywilizacji

20 lat spędził w niewoli u Indian — w puszczy peruwiańskiej — Polak Alojzy Kiser. Został on przypadkowo odnaleziony przez samoloty które poszukiwały ekspedycji zaginionej w dżungli, gdzie nie stanęła dotychczas stopa białego człowieka.

Informacja ta nadeszła listownie od A. Kisera do jego brata, Bernarda Kisera (dziennikarza „Expressu Wieczornego"). Historia w skrócie wyglądała następująco:

Bohater sensacyjnej wiadomości pracował w latach trzydziestych w Polskich Liniach Lotniczych jako mechanik pokładowy. W 1936 r. podpisał kontrakt z południowo-amerykańskim przedsiębiorstwem lotniczym w Rio de Janeiro. Tam, już jako pilot, pracował na szlakach powietrznych od Ziemi Ognistej do Zatoki Meksykańskiej, od

(B) Dalszy ciąg na str. 2

Z Bonn

Zamach na konsulat generalny USA

W nocy z piątku na sobotę nieznani sprawcy dokonali zamachu na gmach konsulatu generalnego USA i „Dom Amerykański" we Frankfurcie n. Menem. Zamachowcy wybili w budynkach szyby.

Odnalezione bomby „H" powrócą do USA

Szczątki czterech bomb wodorowych odnalezione w lodach pokrywających grenlandzką zatokę North Star, przetransportowane zostaną do zakładów w Amarillo w Teksasie, podlegających komisji energii atomowej — poinformował w sobotę rzecznik amerykańskiego ministerstwa obrony.

DWA tyki POLITYKI

Amerykańskie Dien Bien Phu

„Z politycznego punktu widzenia Vietminh stanowił prawdziwe państwo. Ich bezpośrednia władza rozciągała się faktycznie na przeszło połowie Wietnamu, a ponadto w strefach przez nas kontrolowanych sprawowali potajemną władzę, która eliminowała naszą i powalała im zdobywać bardzo poważne uzupełnienie posiadanych środków" — tak określał sytuację w Wietnamie gen. Navarre na kilka miesięcy przed bitwą o Dien Bien Phu, która zakończyła się druzgocącą klęską francuskiego kolonializmu na Półwyspie Indochińskim. Opis ten jednak i dziś nie stracił nic ze swej aktualności. Wystarczy bowiem zamienić słowo „Vietminh" określeniem „Vietcong" (tak Amerykanie nazywają partyzantów południowowietnamskich), aby uzyskać obraz obecnej sytuacji politycznej w Wietnamie południowym. A jeżeli uzupełnimy go jeszcze ostatnimi doniesieniami z trwającej już szósty dzień ofensywy sił patriotycznych, to można powiedzieć, że z wojskowego punktu widzenia dla amerykańskich agresorów nadszedł również czas Dien Bien Phu. Partyzanci południowowietnamscy prowadzą bowiem obecnie wielką i skuteczną ofensywę od delty Mekongu aż do strefy zdemilitaryzowanej, czyli na przestrzeni blisko 1000 km. Walki więc trwają w 10 dzielnicach Sajgonu, gdzie zaatakowano lub zdobyto 32 kluczowe obiekty wojskowe i administracyjne oraz w 64 innych miastach i 24 bazach wojskowych.

Wszędzie tam Amerykanie płacą wysoką cenę za swoją agresję na ten biedny lecz mi

(A) Dalszy ciąg na str. 2

FOTOAKTUALNOŚCI ŁÓDZKIE

Uroczyste nadanie imion

Wczoraj, w Urzędzie Stanu Cywilnego Łódź - Bałuty, odbyła się pierwsza w tej dzielnicy ceremonia uroczystego nadania imion dziecku.

Dziewczynce, urodzonej w 23 rocznicę wyzwolenia Łodzi, córce Jadwigi i Mirosława Korewo nadano imiona Joanna i Lidia.

Honorowymi opiekunami dziecka zostali Kazimiera Czemerys i Stanisław Ciężki.

Uroczystość ta odbyła się w sali małżeństw USC, w obecności przewodniczącego Prezydium DRN Łódź-Bałuty Z. Sikorskiego, przedstawicieli zakładu pracy rodziców dziecka oraz licznych zaproszonych gości.

Rodzice dziewczynki i honorowi opiekunowie otrzymali wraz z gorącymi życzeniami wiązanki kwiatów. (J. Kam)

Foto — L. Olejniczak

DEPESZE z ostatniej chwili

● 3 bm. w drugim dniu pobytu na Dolnym Śląsku, prezes Naczelnego Komitetu Zjednoczonego Stronnictwa Ludowego — Czesław Wycech wziął udział w naradzie prezesów gromadzkich komitetów oraz aktywu ZSL województwa wrocławskiego.

● **Do Koreańskiej Republiki Ludowo-Demokratycznej przybył 30 stycznia nowo mianowany szef misji polskiej w komisji nadzorczej państw neutralnych w Korei, minister pełnomocny, generał brygady F. Czyżewski.**

● Federalne wojska nigeryjskie zajęły ważne miasto na terenie secesyjnej Biafry. Po siedmiogodzinnej bitwie wojska te wkroczyły do Oji — miasta położonego w odległości około 50 km na południowy zachód od stolicy Biafry, Enugu.

Jest to ważny ośrodek przemysłowy i energetyczny.

● **Komitet Centralny KP Kuby rozpatrywał na ostatnim posiedzeniu plenarnym sprawę grupy Anibała Escalante, oskarżonej o działalność przeciwko partii i rewolucji. Plenum postanowiło przekazać uczestników grupy do dyspozycji trybunału rewolucyjnego.**

Dziennik „Granma" poinformował w sobotę o wyrokach wydanych przez trybunał. Główny oskarżony Anibal Escalante skazany został na 15 lat więzienia. Ośmiu dalszym oskarżonym wymierzono kary 12 lat więzienia, ośmiu innym — po 10 lat, 6 po 7 lat, 5 po 4 lata i 6 po 3 lata. Dwóch skazano na 2 lata aresztu domowego, a dwóch innych przekazano do dyspozycji prokuratury wojskowej.

● Kanclerz Kiesinger złożył oficjalną wizytę papieżowi Pawłowi VI.

Kaprysy aury

Po niezwykle mroźnym styczniu, luty przyniósł Moskwie niespodziewanie wiosenną pogodę.

Ocieplenie nastąpiło prawie na całym europejskim terytorium Związku Radzieckiego.

W Moskwie już drugi dzień utrzymuje się temperatura powyżej zera, spadł deszcz.

Odwilż o tej porze roku rzadko występuje w Moskwie. Luty jest bowiem przeważnie jeszcze mroźniejszy, niż styczeń.

* * *

Z Turcji donoszą, że wskutek ostrych mrozów panujących w południowej części tego kraju zamarzło na śmierć 5 osób. Doniesienia mówią również o śmierci innych 5 ludzi oraz o zaginięciu 33 mieszkańców tego rejonu na skutek dużych opadów śniegu.

Oświadczenie Polskiego Komitetu Solidarności z narodami Azji i Afryki

W związku z przypadającym 4 lutego międzynarodowym dniem solidarności z narodem Angoli oraz VII rocznica podjęcia walk zbrojnych przeciwko portugalskim kolonialistom, Polski Komitet Solidarności z narodami Azji i Afryki, wyrażając stanowisko społeczeństwa polskiego przesyła narodowi Angoli wyrazy gorącego poparcia i braterskiej solidarności w jego słusznej walce o wyzwolenie swojej ojczyzny.

Polski Komitet Solidarności z narodami Azji i Afryki, w imię wiecznie żywych w społeczeństwie polskim ideałów wolności, zdecydowanie domaga się natychmiastowego przyznania niepodległości Angoli w oparciu o prawo do samostanowienia i rozwijania własnej państwowości, gospodarki i kultury w warunkach pełnej niepodległości politycznej i ekonomicznej.

Izrael storpedował misję Jarringa

(D) Dokończenie ze str. 1

nia między stronami zaangażowanymi w konflikcie bliskowschodnim.

„Al Ahram" pisze dalej, że w tym tygodniu Jarring złoży raport, w którym przedstawi swój punkt widzenia na misję bliskowschodnią; poinformuje U Thanta o najnowszych wydarzeniach i prawdopodobnie sekretarz generalny zwróci się do niego, aby podjął jeszcze jedną próbę mediacyjną; Jarring odbędzie jeszcze jedną podróż do stolic, które odwiedzał już poprzednio; ewentualnie uda się do Nowego Jorku, aby złożyć sprawozdanie U Thantowi na temat zaistniałej sytuacji oraz wystąpi z wnioskiem o zwołanie posiedzenia Rady Bezpieczeństwa.

Dziennik kairski stwierdza dalej, iż jasne jest, że w ciągu 2,5 miesięcy swej misji Gunnar Jarring nie posunął nawet o krok naprzód możliwego do zaakceptowania rozwiązania kryzysu.

„Jasne jest również, że Izrael uparcie domagając się bezpośrednich negocjacji z krajami arabskimi storpedował wszelkie wysiłki Jarringa — pisze „Al Ahram". Bezpośrednie negocjacje z Izraelem są nie do przyjęcia dla każdego Araba i nie przewiduje ich rezolucja Rady Bezpieczeństwa uchwalona w listopadzie ub. roku".

Amerykańskie Dien Bien Phu

(A) Dokończenie ze str. 1

łujący nade wszystko pokój i niepodległość kraj. Tylko bowiem w ciągu ostatnich pięciu dni stracili oni ponad 3.700 żołnierzy i 130 supernowoczesnych, wartości kilku miliardów dolarów, samolotów. A przecież straty te gwałtownie będą rosły, gdyż z godziny na godzinę wybuchają zażarte walki w coraz to nowych okręgach. Wszędzie tam też powstają od razu komitety i rady rewolucyjne. Istnieją one już m. in. i w Sajgonie, i w starej stolicy Wietnamu — Hue. Można więc bez przesady powiedzieć, że obecnie, oprócz garstki zdrajców, za broń chwycili wszyscy Wietnamczycy bez różnicy płci, wieku i poglądów politycznych. Przy tym partyzanci dysponują dużymi ilościami zdobytych na wrogu rakiet „ziemia-ziemia", artylerią, moździerzami i bronią przystosowaną do walk w dżungli.

Wszystko to w sumie wskazuje — jak to trafnie zauważa francuski „Combat" — że ostatnio dokonana przez Vietcong demonstracja siły jest miażdżąca, sprowadza ona do zera przeznaczone na użytek wyborczy twierdzenia, że złamano Vietcongowi kręgosłup. Posiada on taką siłę jak się okazuje, że jest w stanie wszcząć śmiercionośne ataki na dziesięciu różnych odcinkach niemal z dnia na dzień, skoordynować te ataki, okupować w ciągu długich godzin miasta uchodzące za „pewne" i bombardować bezkarnie teren najpotężniejszej bazy amerykańskiej w Wietnamie". Wszystko to też wymownie świadczy o tym, że ponad pół milionowa armia amerykańska w Wietnamie płd., ponad 700-tysięczne wojska junty sajgońskiej i kilkadziesiąt tysięcy żołnierzy azjatyckich, satelitów USA nie są w stanie wygrać tej największej i najokrutniejszej wojny kolonialnej.

Po oszałamiających w ostatnich dniach zwycięstwach południowowietnamskich patriotów wydawać by się więc mogło, że Waszyngton zrozumie wreszcie, iż jeżeli nie chce całkowicie utracić twarzy i dopuścić do klęski swych wojsk przystąpić winien jak najszybciej do pokojowych rozmów. Tym bardziej, że na tym polu ma on sytuację ułatwioną, gdyż w ostatnich dniach grudnia ub. r. wicepremier i minister spraw zagranicznych DRW Nguyen Duy Trinh, oświadczył w Hanoi na przyjęciu wydanym z okazji pobytu tam mongolskiej delegacji partyjno-rządowej, że jego kraj podjąłby rokowania z USA, jeżeli Amerykanie położą bezwarunkowo kres bombardowaniom i innym aktom wojennym przeciwko Demokratycznej Republice Wietnamu. Chęć podobnych rozmów wyraził też nieco później przedstawiciel Narodowego Frontu Wyzwolenia Wietnamu Południowego.

Niestety, prezydent Johnson ten akt dobrej woli — zresztą nie pierwszy — potraktował jako przejaw słabości. W swym wystąpieniu 1 bm. buńczucznie dał do zrozumienia, że USA nie zamierzają zrezygnować ze swych imperialistycznych planów i nadal będą kontynuować barbarzyńską wojnę w Wietnamie, rzekomo w imię wolności „sojuszniczego narodu wietnamskiego". Dziwne, trzeba tu podkreślić, ma poglądy prezydent Stanów Zjednoczonych na temat narodu, skoro nazwę tą utożsamia on z garstką swoich sługusów i bankrutów politycznych w rodzaju Cao Ky i Thieu.

W najbliższym czasie Johnson ma również — stwierdził to na niedawnej konferencji prasowej rzecznik Białego Domu — zażądać od Kongresu dodatkowych pełnomocnictw, które umożliwiłyby mu powołanie pod broń nowych rezerwistów, przedłużenie czasu trwania służby wojskowej i rozszerzenie wojny nie tylko w Wietnamie, ale również na sąsiedni Laos i Kambodżę.

Trudno jest dziś ocenić ile jeszcze zostanie rozlanej niepotrzebnie krwi w Wietnamie, ile udręk będą musiały przejść miliony ludzi nim amerykański agresor zostanie zmuszony do przerwania działań wojennych na ziemi wietnamskiej. Niemniej ostatnie wydarzenia w Wietnamie poważnie spotęgowały kryzys zaufania szerokich rzesz Amerykanów do swego rządu, który usiłował wmówić im, że zwycięstwo USA jest kwestią niedługiego czasu. Mogą nawet poważnie zachwiać szansę Johnsona w zbliżających się wyborach. Coraz bowiem więcej jego rodaków przeciwstawia się temu, aby w dalekim kraju — dla imperializmu — ginęli ich synowie, bracia i ojcowie. Coraz częściej odzywają się w USA głosy — takie jak senatora Roberta Kennedy'ego — iż amerykańskie próby odniesienia w Wietnamie wojskowego zwycięstwa „są przywidzeniem... są okropną i niebezpieczną iluzją".

MAREK REGEL

Partyzanci kontynuują ofensywę

(C) Dokończenie ze str. 1

gniem znalazła się wielka amerykańska baza w Da Nang. Zniszczono i uszkodzono tam wiele samolotów.

Widownią najbardziej zażartych walk jest w chwili obecnej była stolica cesarska — miasto Hue.

* * *

„W imieniu Ameryki" — pod takim tytułem opublikowane zostało liczące ponad 400 stron studium wykazujące na podstawie setek niezbitych faktów zbrodniczy charakter amerykańskich akcji wojskowych w Wietnamie. „Nasze postępowanie w Wietnamie — stwierdzają autorzy studium — musi zostać potępione w oparciu o te same normy, które zostały zastosowane w procesie norymberskim. Informacje zaczerpnięte z amerykańskich źródeł świadczą w oczywisty sposób o zakrojonym na wielką skalę łamaniu prawa międzynarodowego przez Stany Zjednoczone. Tolerujemy obecnie rosnące użycie gazów bojowych i prowadzimy systematyczne akcje defoliacyjne".

Studium zostało opracowane i opublikowane pod auspicjami organizacji duchownych i świeckich działaczy amerykańskich występującej przeciwko wojnie w Wietnamie. W dniach 5—6 bm. członkowie tej organizacji zbiorą się na konferencji w Waszyngtonie, której celem będzie zmobilizowanie możliwie jak najszerszej opinii publicznej na rzecz przywrócenia pokoju w Wietnamie.

Po 20 latach w niewoli u Indian

(B) Dokończenie ze str. 1

Atlantyku po Ocean Spokojny. Wojna przerwała jego kontakty z rodziną w Polsce. Po wyzwoleniu nadeszły do kraju 3 listy z Peru, w których Alojzy Kiser informował, że nie pracuje już w lotnictwie, prowadzi natomiast własne przedsiębiorstwo.

Potem korespondencja urwała się. Listy wysyłane do A. Kisera wracały z dopiskiem „adresat nieznany". Mijały lata i nic dziwnego, że uznano A. Kisera za zaginionego. Aż wreszcie nadszedł do Polski list, w który początkowo nie chciano wierzyć: „Kochani rodzice! żyję... zaginąłem w puszczy.... przeżyłem 20 lat wśród dzikich szczepów Indian. Po dwudziestu latach przypadkowo odnalazły mnie i mojego przyjaciela — Amerykanina Willy'ego Pesny, samoloty poszukujące jakiejś zaginionej ekspedycji. Powróciłem do cywilizacji. Wasz Lolek".

Okazuje się, że w czasie wędrówki po nieznanej dżungli peruwiańskiej A. Kiser został wzięty do niewoli przez prymitywny szczep Indian. Kilkakrotnie próbował uciekać. Później stał się członkiem wspólnoty indiańskiej — jak oni chodził nago jak oni polował, przyjął ich zwyczaje. Ożenił się z Indianką, ma dwoje dzieci.

Obecnie wrócił do cywilizowanego świata i mieszka w Limie w Peru.

Kronika wypadków

● Na ul. Zgierskiej 47, samochód marki „Nysa" najechał 74-letnią Ludwikę Anaziejczyk (zam. Lekarska 4). Kobieta po przewiezieniu do szpitala zmarła.

● Na przystanku tramwajowym przy zbiegu ulic Kilińskiego i Nowotki tramwaj linii 1/3 najechał na stojący samochód ciężarowy, a ten z kolei uderzył w tramwaj linii 16/5. Wszystkie trzy pojazdy uległy uszkodzeniu.

● Samochód marki „Żuk" potrącił na ul. Piotrkowskiej 55, 11-letnią Grażynę Ciołek (zam. Limanowskiego nr 213). Dziewczynkę z ciężkimi obrażeniami ciała przewieziono do Szpitala im. Barlickiego.

● Na ul. Zgierskiej 102 wypadł z jadącego tramwaju 17-letni Zbigniew Wójcik (zam. Kruszynowa 8). Z obrażeniami ciała przewieziono go do Szpitala im. Barlickiego.

● W Wilkowicach pow. Poddębice spłonął warsztat stolarski należący do Alojzego Skoweryndy. Straty wynoszą 100 tys. zł. Przyczyna pożaru — wadliwa instalacja elektryczna.

● W Wieluniu idąc ulicą zmarł nagle Czesław M. Przyczyna zgonu — zawał serca. (reg)

POGODA

Zachmurzenie umiarkowane, przejściowo duże. Możliwe drobne opady deszczu w godzinach późniejszych. Temperatura maksymalna plus 4 stopnie C. Wiatry słabe lub umiarkowane. Jutro temperatura bez większych zmian. Słońce zajdzie dziś o godz. 16.35, a wzejdzie w poniedziałek o godz. 7.17.

Imieniny obchodzą dziś Andrzej i Witosław, a jutro Agata i Adelajda. (reg)

SPORT ■ SPORT ■ SPORT ■ SPORT ■ SPORT ■ SPORT ■ SPORT ■ SPORT ■ SPORT ■ SPORT ■ SPORT ■ SPORT

Dzisiejsze IMPREZY

Boks. Rudzki KS — Góral Żywiec o wejście do II ligi godz. 11, ul. Zjednoczenia 1.

Koszykówka. ŁKS — AZS Kraków I liga pań godz. 17 w hali na Widzewie. ŁKS — Zawisza Bydgoszcz II liga mężczyzn godzina 18.30 w hali na Widzewie.

Siatkówka. Anilana — AZS Gdańsk I liga mężczyzn godz. 11 ul. Teresy 56.

Hokej na trawie. Budowlani — Społem — Jutrzenka Bychlew — Pomorzanin Toruń — LKS Rogowo — Mazur Grodzisk eliminacje do halowych mistrzostw Polski godz. 9 w hali na Widzewie.

Piłka ręczna

Śląsk Wrocław wygrał z Anilaną Łódź 23:21 (10:11).

Gwardia Opole przegrała ze Spartą Katowice 19:20 (15:15).

Spójnia Gdańsk wygrała z Wiarusem Szczecin 21:11 (7:5).

GKS Wybrzeże wygrał z Grunwaldem Poznań 27:21 (12:8).

Z PTTK i „Dziennikiem Łódzkim" — na mecz Górnik (Zabrze) — Manchester Utd.

ZO PTTK i redakcja „Dziennika Łódzkiego" organizują wycieczkę autokarową na ćwierćfinałowe spotkanie o klubowy Puchar Europy w piłce nożnej Górnik Zabrze — Manchester United. Spotkanie to rozegrane zostanie 13 marca br. w Chorzowie.

Koszt wycieczki 160 zł. W ramach tej sumy przewidziano przejazd autokarami w obie strony, obiad, najlepsze miejsca na Stadionie Śląskim. Zgłoszenia i informacje w ZO PTTK, ul. Piotrkowska 70, tel. 230-64.

W Grenoble czekają medale

We wtorek otwarcie zimowej Olimpiady

Już tylko godziny dzielą nas od uroczystości otwarcia X Zimowych Igrzysk Olimpijskich. Zainteresowanie tą największą i najpoważniejszą imprezą sportów zimowych na świecie jest ogromne.

Rzecz oczywista, że już dziś mówi się o faworytach, ale „szaraczkowie" czają się i na pewno nie zrezygnują z walki na śnieżnych trasach, lodowiskach, czy tafli lodowej.

W każdej dyscyplinie toczyć się będzie walka nie tylko o medale, ale i o punkty. Trzeba bowiem wiedzieć, że tak jak na igrzyskach letnich, tak i w zimie punktowanych jest 6 pierwszych miejsc. Chociaż punktacja ta nie jest oficjalna — to jednak obok zestawienia zdobytych medali daje ona obraz sytuacji w sportach zimowych świata.

W czasie żadnej chyba olimpiady nie było tylu kandydatów do złotych medali co właśnie w Grenoble. Trudno powiedzieć, kto wygra bieg na 15 km, i który z narciarzy zdobędzie złoty medal w maratonie. Trudno przewidzieć, która z drużyn hokejowych stanie w Grenoble na najwyższym podium olimpijskim.

W dniu otwarcia do Grenoble przybędzie helikopterem prezydent Francji. Przybędą również wszyscy członkowie Międzynarodowego Komitetu Olimpijskiego i przedstawiciele Komitetu Organizacyjnego Olimpiady w Meksyku.

We wtorek rozlegnie się we wszystkich telewizorach i radioodbiornikach świata hejnał olimpijski. Od tego momentu rozpocznie się walka o zaszczytne tytuły mistrzów olimpijskich i o medale.

Sprawozdanie z otwarcia olimpiady telewizja nada we wtorek 6 bm. o godz. 15, a we środę śledzić będziemy przebieg meczu hokejowego Szwecja—USA. Interesująco zapowiada się również piątkowy mecz ZSRR—USA, sobotni konkurs jazdy figurowej kobiet i niedzielny konkurs skoków.

J. NIECIECKI

Dziś ostatni kupon Konkursu Olimpijskiego „Dziennika Łódzkiego"

Dziś drukujemy ostatni kupon Konkursu Olimpijskiego „Dziennika Łódzkiego" z nagrodami dla Czytelników. Przypominamy nagrody: 3,5-dniowa wycieczka autokarem **„Turysty"** do jednej z najpiękniejszych miejscowości turystyczno-wypoczynkowych w Polsce, skafander ofiarowany przez **Zakład Odzieży Sportowej**, zestaw kosmetyków **Fabryki Kosmetyków „Ewa"**, bezpłatny **przejazd do Chorzowa** i z powrotem na mecz piłkarski o Puchar Europy oraz **puchar „Dziennika Łódzkiego"**.

Nagrody są atrakcyjne, warto więc wziąć udział w konkursie.

Nadsyłać można dowolną ilość odpowiedzi. Ostatni termin nadsyłania kuponów minie 5 lutego — to jest w poniedziałek. Kupony można zostawiać w portierni redakcji „Dziennika Łódzkiego" przy ul. Piotrkowskiej 96 względnie przesłać je pocztą na adres redakcji z dopiskiem na kopercie „Konkurs olimpijski".

W OLIMPIJSKIM TURNIEJU HOKEJOWYM PIERWSZE MIEJSCA ZAJMĄ NASTĘPUJĄCE DRUŻYNY:

1) . . . . . .

2) . . . . . .

3) . . . . . .

Imię i nazwisko oraz adres głosującego:

. . . . . .

. . . . . .

Japonia - NRD 3:2 w siatkówce kobiet

W Poczdamie zmierzyły się w międzypaństwowym meczu reprezentacje NRD i Japonii w siatkówce kobiet. Mistrzynie świata i złote medalistki olimpijskie wygrały z Niemkami po 5-setowej walce 3:2 (12:15, 11:15, 15:4, 15:7, 15:7). W przyszłym tygodniu drużyna japońska grać będzie w Polsce.

W niedzielę ślizgawka

W niedzielę, 4 lutego czynna będzie od godz. 11 do 13 w Pałacu Sportowym ślizgawka.

Bilety w cenie 5 i 8 zł.

Koszykarkom trzeba stworzyć lepsze warunki gry

Spotkania o puchar Europy koszykarek ŁKS budzą ogromne zainteresowanie. W starej widzewskiej hali jest tłok i będzie coraz większy. Organizatorzy robią co potrafią, by zwiększyć ilość miejsc dla publiczności, niestety, kosztem stref bezpośrednio graniczących z boiskiem. „Powiększenie" hali ma taki rezultat, że ostatni mecz z praską Spartą był dwukrotnie przerywany. Raz zrobili to sędziowie, nie mogąc w gąszczu nóg dojrzeć granicy pola gry, innym razem Ogłozińska z pełnego biegu wylądowała w pierwszym rzędzie widowni i omal nie nabawiła się kontuzji. Zwłaszcza ten drugi wypadek sygnalizuje powagę całej sprawy. Organizacja widowni na Widzewie pilnie domaga się uporządkowania. Stu kibiców zostanie wtedy przed halą, bezpieczeństwo zawodniczek jest jednak ważniejsze.

A swoją drogą wydaje się, iż przyszedł czas, by puchar Europy w naszym mieście zmienił arenę stosownie do swojej rangi i wymagań kultury wielkiego widowiska sportowego.

(AC)

Manchester Utd. wygrał z Tottenhamem

Przeciwnik Górnika Zabrze w ćwierćfinale Pucharu Europy, mistrz Anglii Manchester United, zrewanżował się zespołowi Tottenham Hotspur za środową porażkę w Pucharze Anglii. W sobotę wygrał on z tą drużyną w kolejnym meczu ligowym 2:1. Spotkanie to rozegrano na stadionie Tottenhamu.

Liga angielska

Burnley — Wolverhampton	1:1
Chelsea — Nottingham	1:0
Everton — Liverpool	1:0
Leicester — Leeds	2:2
Manchester City — Arsenal	1:1
Newcastle — Sheffield Utd.	1:0
Sheffield Wed. — Sunderland	0:1
Southampton — Stoke	1:2
Tottenham — Manchester U.	1:2
West Bromwich — Coventry	0:1
West Ham — Fulham	7:2
Birmingham — Blackpool	1:2
Bolton — Blackburn	2:1

Obiecujące wyniki młodych pływaków

Wczoraj odbyły się mistrzostwa sekcji pływackiej MKS Trójka, podczas których uzyskano kilka dobrych wyników. I tak Elżbieta Pietrzak przepłynęła 100 m stylem grzbietowym w czasie 1.19.00. Marek Synder osiągnął na 200 m stylem grzbietowym czas 2.30.4, na 100 m stylem klasycznym Lidia Landsberg osiągnęła czas 1.25.8, a Maria Krysiak 200 m stylem zmiennym przepłynęła w czasie 3.12.4.

(kl)

Krystyna i chłopy

Opowieść w dwu rozdziałach i siedmiu częściach napisała nie tylko dla pań Magdalena Samozwaniec

— 1 —

Gdy Krysia powiedziała mężowi, że jest w ciąży, nie klęknął przed nią wzruszony i nie pocałował jej w rękę — jak to bywało za czasów młodości jej rodziców — tylko podrapał się w głowę i mruknął: Cholera!

— No i co będzie? — zapytał zapalając papierosa.

Poprosiła go o ogień do swojego papierosa.

— Ano cóż, urodziny.

— My przecież nie mamy czasu na opiekowanie się dzieciakiem, ty rysujesz — a ja pracuję w Redakcji. Nonsens!

— 2 —

— Ale ja chcę mieć dziecko — rzekła Krystyna.

— Skoro chcesz miej sobie, tylko mnie do tego nie mieszaj, nie znoszę wrzasków i smrodków. Będę z domu uciekał.

Prasłowa kobiece wybiegły z ust jego żony. — Tak teraz mówisz, a potem je pokochasz, zobaczysz. Może to będzie syn?...

— A cóż za takie szczęście mieć syna, wyrośnie na chuligana i będzie kradł cudze samochody.

— Dlaczego ma wyrosnąć na *chuligana, od tego są rodzice aby do tego nie dopuścić.*

— Wtedy kiedy oboje nie pracują, kiedy matka siedzi w domu, ale przecież ty

— 3 —

— 4 —

chcesz być wielką artystką — te słowa wypowiedział szyderczym tonem.

— Zresztą, rób jak chcesz. Twoja babska sprawa.

— Do której ty się też przyczyniłeś...

— W minimalnym stopniu. Moment zapomnienia.

Wyszedł do przedpokoju wziął z wieszaka płaszcz i kapelusz i wyszedł.

Krystyna została sama i oddała się kobiecym marzeniom. Chłopiec — czy dziewczynka? Mężowie zawsze wolą ażeby był syn. Odwieczne przyzwyczajenie —

— 5 —

syn to była pomoc w gospodarstwie — albo ksiądz — chluba rodziny (w tym miejscu uśmiechnęła się). dziś nieaktualne. Albo wojownik. Teraz może być łobuz albo chuligan, leń który nie będzie chciał się uczyć. Lepiej żeby to była dziewczynka. Kotki też są milsze i bardziej przytulne niż kocury. A jeśli wyrośnie na typowego przeciętnego kociaka? Nie ma obawy, ona będzie jej pilnować. Tak, stanowczo zamawia sobie dziewczynę. Blondynkę z czarnymi oczkami. A jeśli będzie szatynka? No to będzie jej

— 6 —

od małego myć włosy w rumianku aby zjaśniały.

„Ciąża" — słowo najbardziej brzemienne w skutkach — jak pisała pewna satyryczka. Tak to nie było ani wygodne ani estetyczne. Modne suknie — worki i trapezy zostały chyba wymyślone specjalnie dla kobiet w ciąży, chociaż teraz każda tęga pani wygląda jak gdyby była w czwartym lub piątym miesiącu. Ponieważ bardzo zawsze dbała o swój wygląd więc uciszyła się z mody peleryn i zamówiła sobie taką u najlepszej krawcowej. „Pod

— 7 —

burką wielkiego coś chowa" przypomniała sobie „Trzech Budrysów" — Mickiewicza gdy stan jej był już dość zaawansowany. Jak wszystkie kobiety pod trzydziestkę nosiła z pewną dumą swój

— 8 —

poważny stan, godnie i stanowczo podchodziła do lady wymijając kolejkę, jezdnię przechodziła wolno tuż, można rzec przed nosem jadących samochodów, które z wściekłym zgrzytem hamowały przed majestatem przyszłej matki. — Nudne były tylko te częste torsje — Biedaczko — litował się jej mąż — ale cóż, sama chciałaś...

To: „sama chciałaś" słyszała teraz przy każdej okazji. — Rewanżowała się „zachciankami", które miewają kobiety w jej stanie i teraz na obiady i kolacje bywały

— 9 —

same jarzyny i owoce, których znowu nie jadał Franciszek.

W oznaczonym terminie poszła do szpitala na poród. Urodzę nowe życie — pocieszała się, gdy do jej uszu dochodziły jęki i krzyki torturowanych przez owo „życie" rodzących kobiet.

— Urodzę c z ł o w i e k a.

— To już będzie moje szóste — jęknęła kobieta leżąca koło niej.

Wyglądała na niemłodą, zniszczoną, kosmyki popielatych włosów wałęsały się po mokrej od potu poduszce.

— 10 —

Jakiś smutny i ponury musiał być u niej początek tego cudzego „życia" myślała Krysia. Mąż pewnie po pijanemu... bo przecież gdyby był trzeźwy... Taka zniszczona, niemłoda... szpakowata. Pomyślała o tych koszmarnych obowiązkach małżeńskich po wódce, w brudzie, w zaduchu — i z takich związków wyrastają potem te chuligańskie wyrostki, te puszczające się dziewczyny z podmalowanymi oczami, z brudną szyją. Dzieci — kaleki lub debile.

(Dalszy ciąg za tydzień)

CZY PRZEMIANY W FIZYCZNYM WYGLĄDZIE CZŁOWIEKA SĄ KROKIEM NAPRZÓD CZY WSTECZ W PORÓWNANIU Z POPRZEDNIMI POKOLENIAMI NASZYCH DALEKICH I BLIŻSZYCH PROTOPLASTÓW? CZY GATUNEK HOMO SAPIENS CZEKAJĄ DALSZE PRZEOBRAŻENIA?

Polski Homo sapiens

Odpowiedź na te interesujące pytania znaleźć dziś można przede wszystkim w pracowniach antropologicznych. W nich to splata się problematyka wielu dyscyplin przyrodniczych, m. in. anatomii, fizjologii, genetyki oraz nauk o społeczeństwie i kulturze. Szybki rozwój wszystkich tych działów nauki, wymaga częstych kontaktów między badaczami w celu rejestracji postępu. Na jednym z takich spotkań, zorganizowanych ostatnio w Warszawie przez Polskie Towarzystwo Antropologiczne i Polskie Towarzystwo Genetyczne, naukowcy podzielili się sumą spostrzeżeń na temat przemian w wyglądzie polskiego Homo sapiens na przestrzeni tysiąca lat. Katedrę Antropologii UŁ reprezentował na tym spotkaniu m. in. dr Zdzisław Kapica. Złożyliśmy mu wizytę w jego pracowni.

(Dalszy ciąg na str. 4)

Niedzielny magazyn „Dziennika Łódzkiego"

PANORAMA

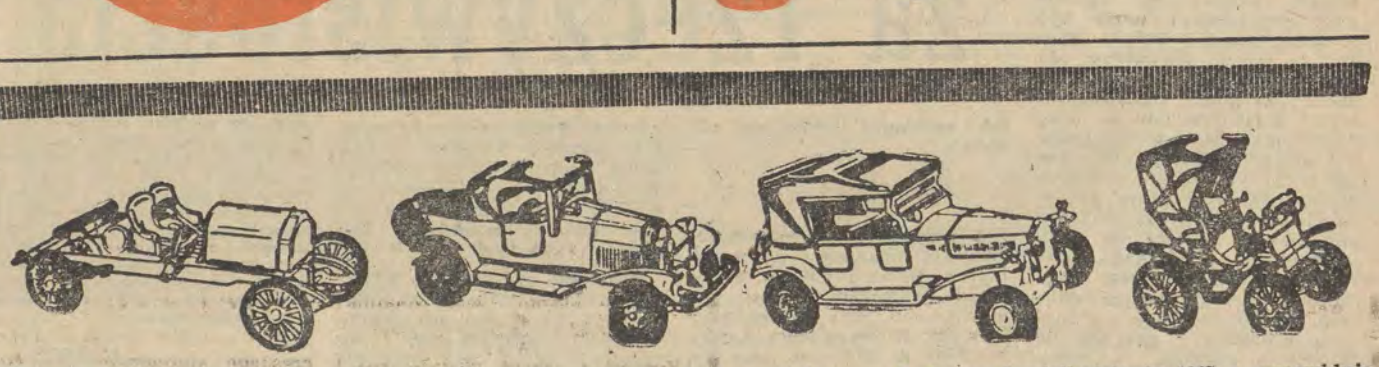

Motoryzacja u bram

W metropoliach najbardziej rozwiniętych krajów Europy zachodniej i USA „przemotorowanie" dochodzi do rozmiarów katastrofalnych. Miasta duszą się samochodami. Ludzie — trują spalinami, niszczą nerwy hałasem setek tysięcy silników spalinowych. Nie ma miejsca na garaże, nie ma miejsca na parkowanie, nie ma miejsca na jazdę.

Na tym tle warto postawić sobie pytanie: jaki jest kształt i perspektywy naszej, polskiej motoryzacji?

Dla Polaka motoryzacja nie oznacza bynajmniej katastroficznej wizji. Oznacza możliwość kupienia własnego samochodu, spełnienia życiowego marzenia.

POTRZEBY

W 1967 r. liczba samochodów osobowych w Polsce przekroczyła 300 tys. Nie jest to wiele. Szczerze mówiąc, to bardzo niewiele. W stosunku do liczby ludności mamy nasycenie samochodami trzykrotnie mniejsze niż Czechosłowacja i przeszło czterokrotnie mniejsze niż NRD.

Warto jednak spojrzeć na rzecz z innej strony: w ciągu przedostatniej pięciolatki liczba samochodów osobowych w Polsce podwoiła się. W ciągu ostatniej pięciolatki — podwoiła się raz jeszcze... Co więcej, jeśli porównamy wzrost liczby samochodów ze wzrostem dochodu narodowego zobaczymy, że ten pierwszy jest znacznie szybszy. Nie tylko zresztą od dochodu narodowego, także od tempa wzrostu globalnej produkcji przemysłowej i wartości spożycia na jednego mieszkańca.

Cóż, powie tu sceptyk. Najpiękniejszy wskaźnik nie zastąpi samochodu...

Racja. Ale proces ten bardzo istotnie rzutuje na przyszłość. Dziś jeszcze samochodów mamy mało. Znane z prasy zamierzenia dotyczące produkcji polskich fiatów nie łudzą bynajmniej, że już za rok, dwa czy trzy czeka nas motoryzacyjne Eldorado. Jednakże, kierunek jest widoczny i optymistyczny. W opracowywanych hipotezach naukowcy przewidują, iż liczba samochodów osobowych w Polsce w 1985 r. osiągnie 2,8 do 3,2 mln. Oznacza to 1 samochód na 4—5 rodzin...

Hipoteza — nie plan, słusznie. Jednakże wytycza się ją nie w oparciu o pobożne życzenia entuzjastów motoryzacji, lecz o realia. Realia zaś, to z jednej strony popyt, siła nabywcza ludności, z drugiej zaś — możliwości i potrzeby gospodarki. Potrzeby komunikacji. Potrzeby rekreacji i turystyki. Potrzeby politechnizacji najszerszych warstw społeczeństwa, czego motoryzacja jest najskuteczniejszym narzędziem.

A oto rząd wielkości: do 1985 r. przewiduje się konieczność wyszkolenia ok. 5 mln kierowców (łącznie z potrzebami transportu towarowego). Dalej: potrzeba utrzymania równowagi rynkowej. Samochód, to towar, na który popyt jest ogromny i stale rosnący. Ponadto jego kupno, nawet za gotówkę nie oznacza jedynie jednorazowego wydatku; angażuje ono znaczne sumy. Na eksploatację, konserwację, naprawy, części zamienne, koszty paliwa itp. Jak korzystne dla gospodarki i ułatwiające jej planowanie jest tak ścisłe ukierunkowanie wielomiliardowych wydatków ludności nie trzeba chyba tłumaczyć. I jeszcze jedno: już dziś spore, a w przyszłości ogromne potrzeby rolnictwa w dziedzinie lekkich samochodów pasażerskodostawczych. Wreszcie, rozwój samej motoryzacji i przemysłu motoryzacyjnego jako istotny czynnik wzmocnienia obronności kraju.

Oczywiście, motoryzacja indywidualna, to tylko fragment większej całości. Znamy plany rozwojowe produkcji starów, lublinów, jelczów i sanów. Nie na darmo kupiliśmy licencję silnika wysokoprężnego Leylanda, licencję autobusu jugosłowiańskiego, rozwijamy współpracę z Czechosłowacją w dziedzinie produkcji autobusów i ciągników. Nie na darmo powstaje w Olsztynie fabryka opon — kolos, a w Płocku rośnie przetwórstwo ropy na paliwa.

MOTORYZACJA — Z PRZYLEGŁOŚCIAMI

Fakt, że samochód potrzebuje opon i paliwa — jest dla każdego jasny. Ale to nie wszystko. Motoryzacja pociąga za sobą szereg konsekwencji idących bardzo daleko. Wymaga stacji benzynowych i warsztatów, garaży i parkingów, rozwoju sieci drogowej i budowy moteli, campingów, restauracji i barów.

Rady narodowe już dziś powinny zastanawiać się, jak podołają nawałowi pojazdów za lat 10 i 20. Wszystkie rady w całym kraju: i tam gdzie jeszcze pusto i przestrzennie, a tym samym i owych urządzeń najmniej, i tam, gdzie już dziś trochę ciasno — więc rozwój będzie najtrudniejszy. Szczególnie trudne zadanie mają przed sobą największe aglomeracje miejskie — Katowice z otoczeniem, Trójmiasto, Kraków, Warszawa... Więc parkingi, wielopoziomowe skrzyżowania, obwodnice i wiadukty, garaże...

Nawet jeśli są to prace nie „na dziś", to już dziś trzeba o nich myśleć. Budując i rozbudowując miasto należy wiedzieć, że za tyle a tyle lat potrzeba mu będzie tyle, i takich właśnie, i tak zlokalizowanych inwestycji. By nie musiało się burzyć tego, co buduje się dziś.

A więc, już teraz przygotować trzeba programy „motoryzacji z przyległościami" dla każdego miasta, z każdej dzielnicy, każdego powiatu.

Bo motoryzacja — stoi przed progiem.

JACEK SZYMAŃSKI

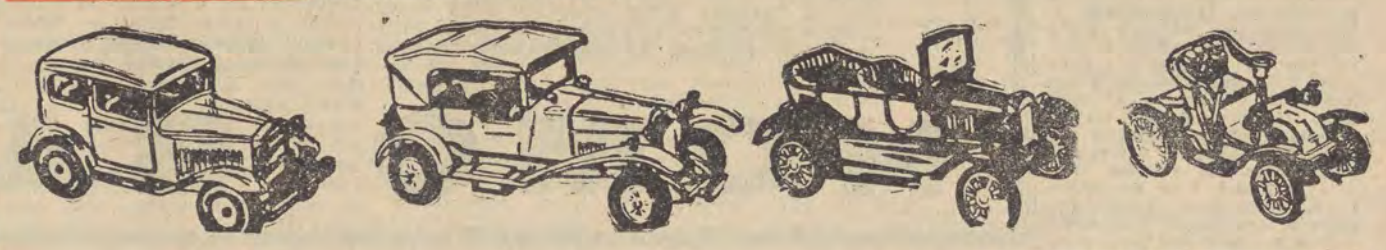

Łódzka socjologia w pogoni za rzeczywistością

SOCJOLOGIA — ŚLEDZI SPOŁECZEŃSTWO. A PONIEWAŻ PRZYPOMINA ONO WIELKĄ NIEWIADOMĄ, SOCJOLOGOWIE JAK DETEKTYWI NA PODSTAWIE RÓŻNYCH „ŚLADÓW" ODTWARZAJĄ SOBIE PRZEBIEG ZJAWISK I PROCESÓW SPOŁECZNYCH.

Poznać i skomentować rzeczywistość jaka jest — bez osłonek i upiększeń, nie łatwo. Podejmuje się w tym celu — w katedrach socjologicznych Wydziału Ekonomiczno-Socjologicznego UŁ szereg badań. Mimo różnorakiej tematyki łączy je pewna wspólna cecha — pogoń za rzeczywistością. W trakcie rozmowy z prof. A. Kłoskowską (Katedra Historii Socjologii i Myśli Społecznej), doc. J. Lutyńskim (Katedra Socjografii), dr J. Kulpińską (Katedra Socjologii Przemysłu) i doc. W. Wesołowskim (Katedra Socjologii Ogólnej) na ten właśnie aspekt prac badawczych zwracano uwagę.

Przemysł i człowiek pracujący

jest punktem wyjścia dla badań Katedry Socjologii Przemysłu. Zdarza się najczęściej, że badania nawet nad jakimś pozornie oczywistym zjawiskiem „oświetlają go" w sposób zaskakujący. Wymownym przykładem może być problem awansu kobiet, znany i jasny zdawałoby się jak słońce. Zapracowane i w domu i w pracy, często z niższymi kwalifikacjami — wiadomo, nie mają wielu szans na awans. Okazało się jednak, że równie poważną przeszkodą w awansie np. w zakładach przemysłu lekkiego jest fakt, iż kobiety nie umieją soczyście przeklinać i dyrygować podwładnymi jak fornal pańszczyźnianym chłopem. Wiele podobnie nie znanych aspektów, znanych w przemyśle zjawisk, ujawnią zapewne również aktualnie prowadzone badania. (np. w „Harnamie", w „Strzelczyku" na Politechnice i w szpitalach).

Tak np. „zajęto się" aktywistami w fabryce.

Kto i po co aktywnie pracuje i co z tego wynika dla niego i dla zakładu? Co — prócz... formalnych czynności zostaje po pewnym czasie z aktywności zakładowego aktywisty?

„Zajęto się" również innymi drażliwymi problemami, m. in. **zróżnicowaniem pozycji pracowników umysłowych i fizycznych w przedsiębiorstwie i zróżnicowaniem poszczególnych przemysłów w Polsce.**

Wiadomo np. iż w niektórych fabrykach psychiczna bariera między „umysłowym" a „fizycznym" jest dużo mocniejsza niż faktyczna — wynikająca z zakresu czynności czy wysokości płacy. Wiadomo, że są w Polsce przemysły uprzywilejowane, np. metalowy czy chemiczny i „kopciuszki" np. nasz przemysł lekki.

Nauka i przemysł

to problem równie drażliwy i równie... odwieczny. Socjologowie usiłują go rozgryźć badając m. in. społeczne czynniki funkcjonowania zaplecza naukowo-technicznego w Łodzi, analizując „politechniczną machinę" nauczania pod kątem potrzeb przemysłu. **„Blaski i cienie"** poszczególnych zawodów inteligenckich to odrębny krąg zainteresowań. Bada się np. ostatnio tak kontrowersyjny społecznie zawód lekarza.

Społeczeństwo

— to co się z nim i w nim dzieje, będące w zasadzie przedmiotem zainteresowań całego łódzkiego ośrodka socjologicznego (że wspomnę pisaną obecnie za granicą przez prof. J Szczepańskiego pracę: „Struktura społeczna w Polsce"), jest punktem wyjścia wszelkich badań Katedry Socjologii Ogólnej. Szczególnie pasjonujące, na szeroką skalę — i w Łodzi, i w Szczecinie, i w Koszalinie prowadzone przez tę katedrę badania współczesnych społeczeństw miejskich **w Polsce,** dostarczają materiału do rozważań historycznych, społecznych i politycznych. Mówiąc najogólniej, dzięki nim wiadomo np. „jak się ma" — i w sensie dochodu i wykształcenia i... myślenia, współczesna inteligencja polska do klasy robotniczej i odwrotnie. Wiadomo np. w jakich i w co wyposażonych (w porównaniu z robotnikami Koszalina, Szczecina i w porównaniu z inteligencją) mieszkaniach żyją łódzcy robotnicy. (Obraz mimo kolosalnych zmian nie jest różowy).

Wiadomo, czy i w jakim stopniu dochód, zawód i wykształcenie wpływają na konsumpcję dóbr cywilizacji technicznej i kulturalnej robotników i inteligencji, i co jedni i drudzy myślą na temat równości społecznej w Polsce. Wiadomo także ilu mieszkańców wsi do Łodzi napłynęło i w jakiej warstwie społecznej „wylądowali".

Drugi krąg zainteresowań tej katedry to zasada słusznej płacy. Na przykładzie pewnej łódzkiej fabryki włókienniczej bada się co tkacze, urzędnicy i inżynierowie rozumieją pod tym pojęciem i jak wysoka według nich powinna być ta sprawiedliwa zapłata. (O dziwo — w swych opiniach ludzie nie są wcale tak zachłanni jakby się zdawało!).

Kultura

jest pojęciem wieloznacznym. Tak wieloznacznym, że w Katedrze Historii Socjologii i Myśli Społecznej pracuje się m. in. nad jego sprecyzowaniem w sposób bliższy rzeczywistości. A więc np. nad wykazaniem, że tradycyjna „kultura" jako wyłącznie „coś dla ducha", nie jest „całą" kulturą. Inny nurt badań dotyczy **uczestnictwa w życiu kulturalnym mieszkańców Bełchatowa.** Z jakich dóbr kulturalnych i w jaki sposób korzysta się przy danym poziomie wykształcenia? Natomiast w związku z **międzynarodowym tematem badań** (inicjowanych przez prof. Chombart de Lawu, a popieranych przez UNESCO) dotyczących **potrzeb i aspiracji kulturalnych mieszkańców różnych krajów** — prócz Polski, również ZSRR, CSRS i kilku krajów Ameryki, bada się obecnie aspiracje i systemy wartości kulturalnych mieszkańców Łodzi i województwa (z różnych kategorii społecznych).

Małe miasta i osiedla

a wielki przemysł — to problem badawczy Katedry Socjografii. Szereg monograficznych badań miast w rejonie łódzkim — prócz Bełchatowa np. badania w Złoczewie i Pajęcznie, posłuża do stworzenia typologii osiedli miejskich. „pod kątem" industrializacji. Ogólnie wiadomo co robi z małej mieściny jakakolwiek inwestycja przemysłowa. Chodzi o to, by wiadomo było jakie są tego konsekwencje społeczne i co robić by skutki były tylko korzystne. Inny problem to **dostęp do wykształcenia dzieci pochodzących z różnych środowisk społecznych.** Teoria jest świetlana, praktyka — nie zawsze. Trzeci wreszcie nurt zainteresowań katedry to **badania metodologiczne** ważne dla rozwijającej się socjologii polskiej, gdyż zmierzające do udoskonalenia aktualnych technik badawczych.

Widoczna w tematyce wspomnianych wyżej kierunków badawczych pogoń za rzeczywistością rozciąga się i na równie istotną jak badania, dziedzinę działalności łódzkiego ośrodka socjologicznego — nauczanie. Warto wspomnieć, że w tym roku po **raz pierwszy kształci się socjologów w Polsce według jednolitego dla całego kraju programu, którego „trzon" opracowano właśnie w Łodzi.**

Nie wdając się w szczegóły, program „goni rzeczywistość" w tym sensie, że absolwent ma wynieść ze studiów poza solidnym wykształceniem teoretycznym równie solidną znajomość danej dziedziny życia społecznego, w której ma pracować, znajomość zdobywaną nie tylko w sławnej i przydatnej również dla nie-socjologów specjalistycznej bibliotece uczelnianej. A więc — nie teoretyk, a teoretyko-praktyk, który w fabryce nie będzie się czuł jak na księżycu.

Wśród socjologiczno-łódzkich zlazków z rzeczywistością mnie osobiście brak jeszcze jednego — **ściślejszego związku z rzeczywistością łódzką.** Związku rozumianego jako praktyczne wykorzystywanie przez władze miejskie tej całej wiedzy o łódzkiej rzeczywistości jaką ośrodek już posiada i dopingowanie go do jej wzbogacania. Obecnie związki są wprawdzie poprawne i formalnie uznane, ale bardziej **personalne** (tzn. socjologa X „kocha" i wykorzystuje placówka Y i odwrotnie) niż **instytucjonalne** — tzn. ośrodek jako taki włącza się w życie miasta, bo miasto go faktycznie potrzebuje. Rozumiem, że każde „uściślenie" będzie dodatkowym obciążeniem i tak przeciążonych pracowników naukowych, których nasz ośrodek — przy niewiele mniejszej niż w Warszawie liczbie studentów, ma trzykrotnie mniej(!). Śmiem jednak twierdzić, że to jest jedna z dróg i szans pełniejszego rozwoju łódzkiego ośrodka. A zarazem — **jedna z szans dla miasta i udoskonalenia jego polityki społecznej.** Prowadzenie jej w oparciu o dane faktyczne, naukowe a nie przypadkowe, jest bodaj obowiązkiem władz, a ich dostarczanie — celem istnienia socjologii jako nauki o społeczeństwie.

I. DRYLL

Z życia wyjęte

Skutki felietonów

W chwilach szczególnego zwątpienia w owocność swej pracy dochodzą mnie wieści budujące. Oto wspomniałem niegdyś, że w rejonie Osiedla Akademickiego im. P. Lumumby rozsiadły się „babcie" które pokątnie rozpijają nam młodzież, sprzedając studentom alkohol na kredyt i pod zastaw. Okazuje się, że krytyka pomogła. „Babcie" przestały już udzielać kredytu. Ponadto wprowadziły obostrzenia w handlu. Teraz już nie sprzedają byle komu, lecz tylko za okazaniem legitymacji studenckiej (liczę na poczucie humoru PT Czytelników).

Zawsze twierdziłem, że prasa to potęga. Parę lat temu odnotowałem publicznie, że w barze „Pod Karasiem" z ryb jest tylko dzwonko śledzia. Dziś ryb tam co prawda nadal nie ma, lecz powód do utyskiwań zlikwidowano. Bar „Pod Karasiem" nosi bowiem obecnie dumne miano restauracji „Ogrodowa". Boję się już na ten temat coś pisać, żeby szyldu nie zmieniono.

Pamiętam, że w swoim czasie pochwaliłem restaurację „Ratuszowa", przyganiając „Malinowej". Ażeby mnie widocznie zniechęcić do czynienia podobnych porównań, restaurację „Ratuszową" przemieniono na kawiarnię „Turecką". Być może stało się to ze stu innych powodów. Ale stało się. W gruncie rzeczy nic strasznego, kiedy restaurację przemienia się w kawiarnię. Gorzej gdy kawiarnię zamienia się w pralnię, pralnię w bar mleczny, bar mleczny w garmażernię, garmażernię w piekarnię, a piekarnię z kolei w restaurację. Wtedy można mieć cokolwiek pretensji, że cykl zmian się nieco wydłużył.

Ostatnio znów zanotowałem na swym koncie poważny sukces, który mnie jednak bardzo zmartwił. Zgasiłem swym piórem neon na Pl. Barlickiego, czym przyczyniłem się do zapanowania w tym miejscu iście egipskich ciemności. Neon był rzeczywiście wyjątkowo bzdurny i mimo, że świecił latami, nikt tego nie spostrzegł. Obwieszczał on światu wielkimi literami, że mieści się pod nim MZBM — ŁÓDŹ-POLESIE.

Jarzący nonsens. Dotychczas neonizowaliśmy kina, teatry, sklepy, lokale gastronomiczne, lecz urzędom i zarządom wystarczała zwykła tabliczka informacyjna. Urzędnicy, którzy wpadli na pomysł zafundowania sobie takiego neonu, wykazali faktycznie wiele odwagi cywilnej. Normalni bowiem ludzie, gdy popełnią jakąś bzdurę, starają się ją ukryć i zatuszować. A tutaj nie, postarano się głupstwo umieścić na samym szczycie budynku i w dodatku jeszcze oświetlić lampami. Niech świeci, niech błyszczy, niech jarzy. Osobliwe zjawisko. Do tej pory głupota kojarzyła się nam raczej z ciemnotą, aż tu naraz pojawiła się głupota oświecona i oświetlona. Niebywałe. Ale i nie odosobnione. Na etykietkach zapałczanych ukazał się niedawno napis: „Tysiąclecie szklarstwa polskiego". Ciekawym kto to wymyślił, wydał, po co, w jakim celu, dlaczego i za czyje pieniądze? Komu zależy na tym, żeby się kompromitować, żeby nas wszystkich kompromitować? Doczekaliśmy się tysiąclecia szklarstwa polskiego. No i co z tego. Bez przesady, panowie. Więcej umiaru.

Urzędnicy MZBM zakładają sobie dziś zbyteczne neony po 200 tys. zł, szklarze obchodzą swe tysiąclecie, więc nie ma się co dziwić jednemu z fotografów, który w dniu swych imienin wywiesił nad swym zakładem flagę narodową. Robi się farsa i cyrk. Jakieś trzy lata temu na wszystkich łódzkich skwerach widzieliśmy napisy: „25 lat łódzkiego ZOO".

Co najciekawsze, nie wzbudzało to nawet w nikim żadnego uśmiechu. Żywy dowód braku jakiegokolwiek krytycyzmu. Wystarczy najbzdurniejszą rzecz wystawić w publicznym miejscu, podlać historycznym sosem, ubarwić rocznicowym sloganem i zapalić neon, a każdemu już się wydaje, że wszystko jest w porządku, cacy i hurraoptymistycznie.

KAROL BADZIAK

POLSKI HOMO SAPIENS

NASZE wywiady

(Dokończenie ze str. 3)

— PANIE ADIUNKCIE — jest pan mocno zaangażowany w problematyce antropologii historycznej. Jak scharakteryzowałby pan naszych przodków, którzy zamieszkiwali tereny Polski u progu naszej państwowości?

— Każde społeczeństwo ludzkie zamieszkujące pewien obszar składa się z mieszaniny różnych ras i typów. W Italii np. będzie przewaga ludzi ciemnopigmentowych i niskorosłych, wśród Skandynawów — jasnopigmentowych i wysokich. Ludność Polski składa się z mieszańców około 9 ras, m. in. nordycznej, berberyjskiej, kromanionoidalnej, orientalnej, laponoidalnej, armenoidalnej. Zmiany w komponentach tych ras przekazywanych z pokolenia na pokolenie następują bardzo powoli i na przestrzeni tysiąca lat nie są zbyt wielkie.

— BIORĄC POD UWAGĘ ciągłą walkę Homo sapiens z otaczającym go środowiskiem, można przypuszczać, że z czasem najsilniej reprezentowane są w przeciętnym typie cechy ras najodporniejszych?

— Tak. Na przestrzeni wieków odmienne warunki bytowe, malejąca selekcja i większa rozrodczość ułatwiają szybki rozwój typów, które najwcześniej potrafią się przystosować. Współcześnie np. obserwuje się raptowny wzrost typu północnozachodniego i subnordycznego. Mimo to, spotyka się w Polsce do dziś nie zmienione od tysięcy lat skupiska antropologicznych form archaicznych — głównie na terenach, gdzie urodzajne gleby umożliwiały pokoleniom ciągłość osadniczą, m. in. w powiecie łowickim, kutnowskim, włocławskim, kolskim.

— WRACAJĄC DO „FOTOGRAFII" polskiego Homo sapiens, jak można by przedstawić jego historyczną ewolucję?

— Wśród innych typów środkowoeuropejskich, polski Homo sapiens w okresie prehistorycznym wyróżniał się zewnętrznie przewagą form długogłowych i jasną pigmentacją. Posiadał dość grube rysy twarzy, o szerokim nosie. Nie był więc zbyt urodziwy. Najwymowniejszym świadectwem warunków, w których żyli nasi przodkowie, są zmiany zachodzące we wzroście i długowieczności. W okresie neolitu wzrost przeciętny mężczyzn na terenie dzisiejszej Polski wynosił 161 cm, a kobiet 153 cm. Średnia wieku wynosiła 20 lat. W okresie wczesnego średniowiecza, średni wzrost naszych przodków wynosił u mężczyzn 167 cm, u kobiet 155 cm, a więc tak jak u polskiego współczesnego Homo sapiens. Z tym, że tak jak w okresie wieku XIII—XVII', na skutek pogorszenia warunków biologicznych wzrost Polaków się obniżył, obecnie nadal wzrasta. Ostatnie pokolenie w wieku 21—25 lat osiąga średni wzrost 171 cm (mężczyźni) i 158 cm (kobiety). Szczególnie szybkie przemiany zachodzą na przestrzeni czasu w średnim wieku. W okresie neolitu wieku 66 lat dożywało około 2 proc. ludności. Obecnie — 62 proc., a średnia wieku wynosiła około 1800 r. — 27 lat, około 1900 — 30 lat, w latach 1930—34 — 29 lat, a w okresie 1960—66 r. — 67 lat. Tak silnych zmian rozwojowych nie obserwuje się w przyrodzie nigdzie poza gatunkiem ludzkim.

— CZY WSPÓŁCZESNE ŚRODOWISKO, w którym tak wielkim przeobrażeniom uległy warunki społeczno-ekonomiczne i nadal szybko postępuje urbanizacja, automatyzacja i motoryzacja, pozwalają na snucie prognoz co do dalszego kształtowania się typu polskiego Homo sapiens?

— Ewolucja człowieka na skutek tych właśnie warunków jest szybsza niż kiedykolwiek. W ostatnich latach stwierdzono, że poza zwiększaniem się wzrostu m. in. przyśpieszeniu ulega proces dojrzewania fizycznego i psychicznego młodzieży, rodzą się większe niż kiedyś niemowlęta. Pociąga to za sobą wiele konsekwencji. Na uwagę zasługuje fakt wydłużenia się okresu płodności. Jak wykazują badania, dzieci młodych matek są słabsze. Zdrowsze są dzieci urodzone przez matki dojrzałe, a odporniejsze — dzieci niepierworodne. W typie polskiego Homo sapiens zachodzą dalsze korzystne zmiany. Co się tyczy urody, następuje skrócenie zarówno długości jak szerokości czaszki, nos ulega zwężeniu i wyprostowaniu, sylwetka smukleje. Są to wyraźne konsekwencje poprawy warunków bytowych — mniejszego wysiłku fizycznego, lepszego odżywiania i postępu w naukach medycznych.

Te przemiany z całą uwagą muszą odnotowywać przedstawiciele różnych dziedzin życia społecznego, bowiem pociągną one za sobą konsekwencje prawne (granice pełnoletności), w systemie oświaty (związane z wcześniejszym dojrzewaniem) itp. Wiele nowych problemów staje także przed żywieniowcami. Właściwe operowanie kaloriami ma bowiem doniosłe konsekwencje w rozwoju Homo sapiens. Interesujący eksperyment przeprowadzono np. w jednym z domów akademickich w 2 grupach studenckich. Tę samą ilość kalorii podawano pierwszej grupie podczas trzech posiłków, drugiej podczas siedmiu posiłków dziennie. U studentów drugiej grupy, tak samo kalorycznie, lecz w mniejszych porcjach odżywianych, przy nie zmienionej tężyźnie, nie następowało zupełnie odkładanie się zbędnej warstwy tłuszczu.

Tak więc bardziej niż kiedykolwiek poszerzył się zasięg wniosków formułowanych dziś w pracowniach antropologicznych oraz nauk pokrewnych. W obecnie przede wszystkim poznać przyczyny i prawidłowości przemian zachodzących w typie polskiego Homo sapiens. Współczesna nauka powinna nimi bowiem aktywnie kierować.

Rozmawiała: **M. KRAJÓWNA**

SINGH znaczy lew

Zdjęcia indyjskiej drużyny, hokejowej witanej triumfalnie po zwycięstwie w mistrzostwach azjatyckich: co drugi brodaty, w turbanie. Zdjęcia żołnierzy indyjskich: przeciętnie co piąty brodaty i w turbanie. Wiadomo po tych znakach rozpoznawczych, że każdy z nich to z nazwiska Singh czyli lew i każdy to Sikh.

Dla turysty Sikhowie stanowią barwną plamę na mapie obyczajowej Indii. Dla Hindusów — przedmiot żartów, podziwu i zazdrości — wszystkiego po trochu. W towarzystwie Sikha lepiej nie pytać o godzinę, a tym bardziej odpowiadać, że dwunasta. Powiada się w Indii: zły jak Sikh w samo południe. W południe jest najbardziej gorąco, a oni przecież nie strzygą włosów, nie zdejmują turbanów. Sikhowie wyróżniają się odwagą i przedsiębiorczością. Są dobrymi farmerami. W Delhi dorabiają się majątków jako przedsiębiorcy i pośrednicy budowlani. W większych miastach spotyka się ich w charakterze taksówkarzy. Jeżdżą szybko, ryzykancko, ale pewnie. Dobrze na ogół zbudowani i, jak się wydaje, lepiej od przeciętnego Hindusa odżywieni (nie przesadzają z wegetarianizmem) wybijają się w sporcie. W 500-milionowym morzu indyjskiej ludności Sikhowie stanowią ośmiomilionową wysepkę, ale wspomniane wyżej zdjęcia nie łudzą: co piąty żołnierz ochotniczej tu armii to Sikh, albo przynajmniej pochodzi z Pendżabu, stanu zamieszkałego w większości przez Sikhów.

PIĘĆ „K"

— Anglicy byli bardzo zadowoleni z nas jako żołnierzy — takie oświadczenia wypowiadane z wyraźną dumą słyszałem dość często. Zamiłowanie do wojaczki ma swą genezę. Wśród „pięciu K" obowiązujących każdego Sikha (kesz — włosy i broda, kangha — grzebień, kara — stalowa bransoleta, kaczha — przepaska, krótkie spodenki) figuruje także kripan, czyli miecz. Miecz nie mieści się już w arsenale dwudziestowiecznej broni, więc zastąpiono go krótkimi sztylecikami i... polityką. Kim są Sikhowie, jaki jest rodowód ich szczególnych cech i odrębności?

Sikhizm narodził się ze starcia dwóch religii, islamu i hinduizmu, w kraju sukcesywnie zajmowanym przez władców muzułmańskich. Najeźdźcy prześladowali w mniejszym lub większym stopniu podbitą ludność, a jednocześnie nowa religia z jej hasłami równości społecznej oddziaływała na poszufladkowane kastowo społeczeństwo hinduskie. Najpierw pojawiła się idea **bhakti**, czyli łaski, którą można zyskać jeszcze za życia, jeśli wiedzie się je w sposób pobożny. Oznaczała ona pewne przezwyciężenie fatalizmu, wiary w **karmę**, według której suma uczynków popełnionych w poprzednim życiu wywołuje nieuchronne skutki w kolejnej fazie wcielenia ludzkiej duszy. Wędrowni mnisi, z których najwybitniejszym był Ramanada oraz jego uczeń, tkacz muzułmański nazwiskiem Kabir, głosili idee bhakti i jedynego Boga.

PIERWSZY GURU

Pod takimi wpływami spokojny kupiec pendżabski Nanak porzucił swój sklep i rozpoczął wędrówkę po kraju. Było to na przełomie piętnastego i szesnastego stulecia. Nanak głosił monizm, ale odrzucał wiarę muzułmanów w Mahometa jako ostatniego proroka. Od rotacji narodzin — twierdził — możemy uwolnić się przez łączność z Bogiem, a tę łączność możemy zyskać wyzbywając się egoizmu, popełniając dobre uczynki, przebaczając innym.

Nanak zwalczał formalizm, rytuały, w jakie obfituje hinduizm. Pewnego razu podczas zbiorowej kąpieli w Gangesie Hindusi czerpali wodę i jak zwykle rozpryskiwali ją w kierunku wstającego słońca, jako ofiarę dla zmarłych przodków. Nanak zapytany, dlaczego ciska wodę w zupełnie innym kierunku, odpowiedział: „polewam moje pola w Pendżabie".

Nanak został pierwszym guru, a od określenia jego uczniów (sikh — uczeń od sanskryckiego siszja) wzięła początek nazwa tej religii i bractwa jej wyznawców. Guru było dziesięciu, a ostatni z nich, Gobind Singh (1666—1708), czczony przez Sikhów jako święty, nie wyznaczył swego następcy. Od tej pory jedynym źródłem wiary i natchnienia miała być Adi Granth, pierwsza książka. Zawiera ona zbiory nabożnych i filozoficznych pieśni stworzonych przez pierwszych guru. W Amritsarze (Pendżab) znajduje się najważniejsza dla Sikhów świątynia, zwana Złotą, ze względu na pozłacane kopuły. Tam przez 18 godzin na dobę specjalnie powołani do tego kapłani śpiewnie skandują złote myśli pierwszych nauczycieli, przez których przemawiał sam Bóg, przybierając ludzką postać.

WOJOWNICZA AKALI DAL

Sikhizm jest religią tolerancyjną. Złota Świątynia ma cztery bramy, a nie jedną, jak w meczetach i świątyniach hinduskich. Ma to oznaczać możliwość dostępu dla ludzi wszelkiego pokroju i wyznań. Każdy może tu wejść i każdy przy wyjściu dostanie coś w rodzaju cukierka, który spełnia rolę nieco podobną do katolickiej komunii. Ale Sikhowie stanowią groźbę dla całości dzisiejszych Indii, zaś ich świątynia, ośrodek politycznych akcji. Partia Sikhów, Akali Dal, jest jedną z najsilniejszych w Pendżabie. Jej przywódcy wielokrotnie zamykali się w odosobnionych pomieszczeniach Złotej Świątyni nie tylko na religijne medytacje, ale także w celach ultraświeckich; ogłaszali głodówki i grozili samospaleniem, jeśli rząd indyjski nie ustąpi wobec ich żądań. Takie akcje wywoływały nastroje podniecenia i wrzenia w masach wiernych i paraliżowały życie w Amritsarze oraz innych miastach.

Presja moralna i agitacja polityczna doprowadziły w ubiegłym roku do podziału Pendżabu na dwa stany: Pendżab i Harianę. Większość mieszkańców Hariany mówi językiem Hindi, w Pendżabie — pokrewnym pendżabi. Reorganizacja stanów na zasadzie lingwistycznej nie zadowoliła jednak przywódców Akali Dal. Przywódca tzw. umiarkowanego skrzydła partii rozpoczął głodówkę, domagając się korektur granicznych na rzecz Pendżabu, a między innymi przyłączenia Chandigarh, który decyzją rządu indyjskiego stał się miastem podległym bezpośrednio władzom centralnym. Przywódca innego skrzydła Akali Dal — Master Tara Singh walczy o utworzenie państwa Sikhów, zapewniając, że nie wystąpi ono z Unii Indyjskiej. Warto przy tym pamiętać, że w dzisiejszym jedenastomilionowym Pendżabie około 6,5 miliona to Sikhowie.

OGNISKO SEPARATYZMU

Źródła tej wojowniczości i dążeń separatystycznych sięgają czasów dziesiątego i ostatniego guru, Gobind Singha. Panujący za jego życia cesarz Aurangzeb, wierny muzułmanin, prześladował innowierców, zaś Sikhów starał się wytępić ogniem i mieczem. Wówczas guru Gobind wezwał pięciu swoich uczniów z różnych kast, polecił im napić się z jednego naczynia i nadał im przydomek Singh, czyli lew. Mieli przestrzegać wspomnianych „5 K" oraz czterech rahat, czyli reguł: niestrzyżenia włosów, niepalenia i niepicia alkoholu, jedzenia mięsa tylko zwierząt zabitych w specjalny sposób (jednym uderzeniem) oraz niepopełniania gwałtów. W sumie uroczystość ta miała symbolizować chrzest odwagi, czystości i prawdy.

Sikhowie zasłynęli jako nieustraszeni wojownicy. Z czternastu bitew stoczonych pod wodzą Gobind Singha, mimo przewagi liczebnej wojsk cesarskich, wygrali dwanaście. Po śmierci Aurangzeba przeszli do działań ofensywnych, a następca Gobinda, Randżit Singh władał suwerennym państwem, większym od dzisiejszego Pendżabu. Państwo Sikhów było jednym z ostatnich, które po dwóch wojnach podbili w XIX wieku Anglicy. Można by cytować wiele przykładów świadczących o ogólnoindyjskim patriotyzmie Sikhów. Wielu z nich oddało swe życie w walkach o niepodległość Inii i całość ich granic. Ale warto także pamiętać, że w 1857 roku pomagali Anglikom w tłumieniu powstania, jakie wówczas ogarnęło środkowe Indie. Trzeba także pamiętać, że już raz, dwadzieścia lat temu, zasada odrębności religijnej doprowadziła w Indiach do narodzin innego państwa — Pakistanu.

Dzisiejsza wielojęzyczna India szarpana jest rozmaitymi waśniami, m. in. na tle różnic językowych. Jednym z takich ognisk zapalnych jest Pendżab z silnymi wpływami ekstremistów spod znaku Akali Dal.

(„Kontynenty")

KIJOWSKIE monumenty

(Korespondencja z ZSRR)

Skąd się wzięły te monumentalia, skąd ten jakby na chwilę wstrzymany rozmach z jakim wznoszą się one w powietrze? Kto podszepnął nam, współczesnym, ten gigantyczny styl biegnących, klęczących i zmysłowych postaci?

Tak myślałem chodząc ulicami Kijowa, Żytomierza, Charkowa. Bo chyba nigdzie na świecie nie spotkasz na raz aż tylu pełnych nadziemskiej siły i patetycznych w gruncie rzeczy pomników, skierowanych w radzieckie niebo.

Z różowego marmuru jest wielki pomnik Lenina, wpatrzonego w główną magistralę miasta — Kreszczatik, olbrzymi Szczors — legendarny przywódca październikowy — siedzi wysoko z triumfalnie wyciągniętą ręką na olbrzymim koniu; gigantyczny jest komsomolec w tradycyjnym karcaginowskim uniformie: zamiast karabinu trzyma w rękach niezwykłych wprost rozmiarów młot.

Wiele takich monumentów ma „stolica kwitnącej Ukrainy" — jak się tę republikę nazywa w Związku Radzieckim. Pomnik Bohdana Chmielnickiego, pomnik Tarasa Szewczenki, dwudziestosześciometrowy ciemnoszary z polerowanego granitu Obelisk Wiecznej Chwały, który jak gdyby podtrzymuje niebo, a wzrok ludzki z trudnością sięga jego końca gdzieś tam pośród zimowych wynurzających się znad Dniepru chmur.

Mój ukraiński przyjaciel, dziennikarz, Wołodia tak oto mi odpowiedział na moje pytanie:

— Nasza epoka ze swym niezwykłym tempem i rozmachem w każdej dziedzinie życia domagała się od ludzi zupełnie innej sztuki. I stworzyła człowieka, który niczym Prometeusz ogień — mógł dać ją swym współczesnym i potomnym. A człowiek ten nazywał się Iwan Szadr. Warto go zapamiętać, jest bowiem klasykiem, a nawet ojcem radzieckiej monumentalnej rzeźby.

„Kamień uliczny — broń proletariatu" (brąz — 1927). Tak podpisana jest postać muskularnego, rwącego bruk robotnika, nagiego do pasa, w starych spodniach i podartych butach bez sznurowadeł. I tylko jego twarz jest skupiona brwi ściągnięte, oczy śledzą ruchy uzbrojonego w karabin przeciwnika...

„Dziewczyna z pochodnią" (brąz — 1937). Swoje obnażone piersi wypięła dumnie do przodu. Zwisają z niej strzępy spódnicy, ale ona nie zważa na nic, bo w wysoko podniesionej ręce trzyma płonącą żagiew, rozpędzona. I nikt jej nie zatrzyma w tym biegu poprzez stulecia...

A oto cykl znakomitych portretów z brązu. „Chłop", „Bolszewik", „Robotnik", „Siewca"... A każdy z nich ma taką twarz, że wzroku nie można od niej oderwać, bo każdy ma swoje życie, historię swojego życia wyrytą przez artystę na zwykłej ludzkiej, a tak niecodziennej przecież twarzy, bo wydobytej z metalu.

A trzeba nam wiedzieć, że życie Iwana Szadra (1887—1941) jest tak niezwykłe, że chyba nawet człowiek obdarzony dużą wyobraźnią nie byłby w stanie czegoś tak niesamowitego, jak życiorys tego genialnego artysty, wymyślić.

Urodził się on w rodzinie wiejskiego cieśli, a kiedy miał 11 lat — był już na służbie u ludzi w mieścinie na Uralu, jako chłopiec na posyłki. Za jakieś niewielkie niedopatrzenie w pełnieniu swoich obowiązków został wypędzony z pracy. Pędzi życie włóczęgi. Aż pewnego dnia od dozorcy Uczelni Artystyczno - Przemysłowej dowiaduje się, że niebawem mają być egzaminy wstępne na pierwszy rok owej uczelni. Rysunki Iwana zwracają na siebie uwagę dyrektora szkoły. Szadr zostaje przyjęty. Jest to nieomal że równoznaczne dla niego z najcenniejszym upominkiem. Ale Szadr ma wyraźne szczęście. Tego typu wydarzenia częste są w jego biografii. Rok 1907. „Pieszo po sławę". Tak Szadr nazywa swój niesamowity rajd z uralskiego Jekaterynburga do nadbałtyckiej stolicy ówczesnego Imperium Rosyjskiego — Pietrogrodu. Ale, jak wiemy, nie zawsze sam optymizm i silne pragnienie wystarczają, by osiągnąć cel naszych marzeń. Do Akademii Sztuk Pięknych jeszcze go nie przyjmują. Znów zaczął się głód i włóczęgostwo. Udaje się Szadrowi okazyjnie i tanio kupić starą wyliniałą małpę i katarynkę: odtąd już nie ciepri takiej nędzy. Śpiewa przy akompaniamencie katarynki, a ponieważ śpiewa nieźle — wprost z ulicy zostaje zabrany przez reżysera Aleksandryjskiego Cesarskiego Teatru, który zaprowadził młodzieńca do szkoły teatralnej na egzamin i choć konkurencja była dość duża — Szadr pomyślnie zdał konkursowy egzamin.

I chociaż jest już aktorem i dekoratorem, to jednak nie zarzuca swojej pasji — malarstwa i rzeźby.

Z pomocą rosyjskich artystów utalentowany młodzian wyjeżdża do Paryża na studia. W znakomitej Academie de la Grande Chaumiere jego prace konsultuje sam Bourdel, a Iwan Szadr jest studentem w pracowni sławy tamtych czasów — Rodina.

Potem studia w Instytucie Sztuk Pięknych i angielskiej akademii w Rzymie. Szadr porzuca dawne swoje eksperymenty w modernizmie i symbolizmie i poczyna interesować się monumentalną sztuką starożytnego Egiptu i Babilonii, usiłuje odrodzić wielkość, siłę i piękno antycznej sztuki. Usiłuje znaleźć tematy, które by nie ustępowały swą monumentalnością tematom z przeszłości. I wtedy właśnie nastaje rok 1917. Szadr wraca do Rosji, bowiem tutaj dopiero znajduje tematy w oparciu o które będzie mógł realizować swoje gigantyczne pomysły.

Jednakże kiedy się popatrzy na jego prace zupełnie oderwane od patosu i monumentalnych wydarzeń, kiedy się przystanie przed bardzo intymną gipsową rzeźbą, jaką jest „Pocałunek" z lat trzydziestych, pomimo absolutnej odrębności tych dwóch artystów, sama podświadomość może nam podpowiedzieć, że Rodin i Szadr spotykali się ze sobą wiele razy...

ROMAN GORZELSKI

J. Effel proponuje: pismo dla wszystkich

Jak ułatwić porozumiewanie się, wzajemne kontakty ludzi, którzy mówią różnymi językami?

Poszukiwanie odpowiedzi na to pytanie trwa od wielu dziesięcioleci. Oprócz propozycji najdalej idących — upowszechnienie języka międzynarodowego, jak esperanto — wysuwane są też koncepcje skromniejsze. Podejmuje się próby stworzenia systemu znaków graficznych, oddających pojęcia, a nie poszczególne dźwięki. W ten sposób mogłoby powstać pismo zrozumiałe dla wszystkich. W swoim założeniu próby takie nawiązują do pisma ideograficznego, którym do dziś posługują się m. in. Chińczycy.

Właśnie pobyt w Chinach skłonił karykaturzystę francuskiego (autora znanego cyklu rysunkowych opowieści o Adamie i Ewie) Jean Effela, do pracy nad nowym, międzynarodowym pismem.

— Zaczęło się to podczas zwiedzania jednej ze szkół w Szanghaju — opowiada Effel. — Wszedłem do klasy w momencie, gdy mały chłopak, stojący przy tablicy, bezradnie utknął w połowie zdania. Zapomniał jakiegoś znaku. Wziąłem od niego kredę i swoimi znakami dopełniłem zdanie. Mali uczniowie szeroko otworzyli oczy, rozległy się szepty: „On zna chiński". Tymczasem cała tajemnica polegała na podchwyceniu charakteru chińskich ideogramów. To właśnie nasunęło mi myśl o komunikatywności tego rodzaju zapisu, o jego nowych możliwościach...

Od tego czasu, Effel kontynuuje benedyktyńską pracę, rysując tysiące znaków — pojęć, według własnej koncepcji. Już obecnie ten swego rodzaju słownik obejmuje liczbę znaków, które mogą wyrazić znaczenie 500 słów.

Inicjatywa Effela nie jest bynajmniej wyizolowaną z ogólnego nurtu poszukiwań. Właśnie ostatnio X Światowy Kongres Stowarzyszenia Typograficznego, który obradował w siedzibie UNESCO pod hasłem „Znak drukarski w epoce obrazu", zajął się również problemami „esperanta", operującego tylko znakami pojęciowymi.

Sartre, który popiera inicjatywę Effela, oświadczył: „Gdyby wszystkie dzieci na świecie uczyły się uniwersalnego pisma, powstałoby wielkie koło zbliżenia — ludzie mogliby korespondować ze sobą bez językowych ograniczeń".

Idea ta ma zresztą dłuższy rodowód. Przed 250 laty niemiecki filozof i matematyk, Gottfried Leibniz, chciał stworzyć międzynarodowe pismo, posługując się znakami matematyki.

(JAN)

Zdjęcie tygodnia

Foto A. Wach

HORACY SAFRIN

O małżeństwie

WSPÓŁCZESNA EWA

Współczesna Ewa
nienawidzi węża.
W kieszeni męża.

O ŚLEPOCIE HOMERA

Nie znał kobiet
z widzenia.
Więc stworzył utopię
o niezachwianie
wiernej
Penelopie.

POWÓD DO ROZWODU

Już niejednego
małżeństwa mogiłą
stał się samochód,
którego n i e było.

NA ASTRONOMA

Tkwił w miliardach,
bilionach —
dziś mnie bierze śmiech:
Od kiedy się ożenił,
nie zliczy do trzech...

POD TYM TYTUŁEM ZAMIESZCZAĆ BĘDZIEMY CO TYDZIEŃ CIEKAWOSTKI, SENSACJE, WIADOMOŚCI NIEPRAWDOPODOBNE ORAZ INNE „HISTORIE NIE Z TEJ ZIEMI".

Gabinet osobliwości

Dyrektor londyńskiego ZOO zauważył ostatnio, że jeden ze słoni pokasłuje. Polecił więc dostarczyć choremu wiadro grzanego wina. Następnego dnia zaczęły kasłać wszystkie słonie...

* * *

W jednym ze szpitali marsylskich na tabliczce umieszczonej nad łóżkiem chorego znajduje się nie tylko imię i nazwisko, ale również notatka podająca przyczynę choroby. Ostatnio nad łóżkiem pana H. Dupont można było odczytać: trzy złamane żebra — przyczyna: pocałunek przy szybkości 100 km na godz.

* * *

Po kanałach Wenecji może pływać tylko 470 gondoli. Tak zdecydowali gondolierzy, podejmując równocześnie uchwałę, że każdego nowego gondoliera może mianować ich zawodowy związek i to jedynie wówczas jeśli umrze któryś z jego członków.

* * *

Brazylijczyk Paulo Darwal jest swego rodzaju rekordzistą: dwadzieścia razy został ranny w czasie zawodów piłkarskich i to nie grając w piłkę. 12 razy był zraniony w czasie bójek między kibicami, 4 razy został pobity przez policjantów atakujących konno, dwa razy otrzymał rany spadając z zawalającej się trybuny. Szczególnie dobrze pamięta wypadek, kiedy jedna miła dziewczyna z drużyny przeciwnika wbiła mu w tyłek parasolkę.

MODA

Sportowa moda zimowa zawsze posiada swoje nieodmiennie funkcjonalne kanony, niemniej jednak ogólne tendencje rzutują na niektóre jej formy. I tak, ostatnim krzykiem w ekwipunku narciarskim są obcisłe bluzy i kombinezony zamiast dotychczasowych długich wiatrówek. Cienko watowane, dopasowane, drobno pikowane, przeważnie zapinane na zamek błyskawiczny, ze stójkami i golfami, szyte są z nylonów impregnowanych lub lakierowanych.

Inną nowością są proste długie spodnie na wierzch buta. Spodnie te mają 4 szwy (prócz bocznych, także z przodu i tyłu — te ostatnie „robią" kanty), szew przedni na dole pęknięty dla lepszego opadania na buty.

Do butów natomiast (wysokich do kolan) wpuszczamy spodnie na „po nartach". Ostatnią sensacją jest pojawienie się po 60 latach, spódnic do nart, długich, takich w jakich uprawiały sporty zimowe nasze babcie.

Najmodniejsze kolory na tegorocznych trasach narciarskich to: błękit olimpijski, czerń, brąz, zawsze efektowna na śniegu czerwień i — biel.

Rozrywki umysłowe

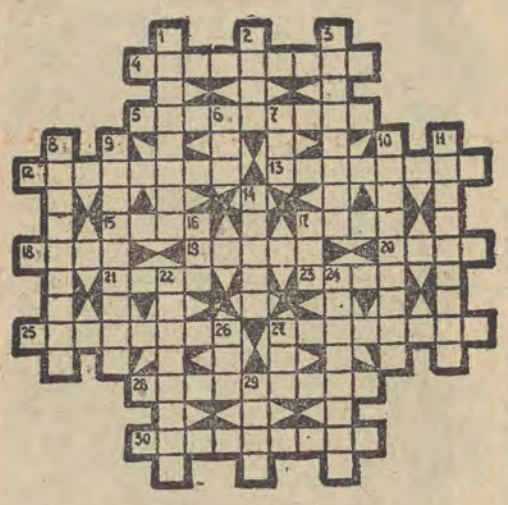

Krzyżówka

Poziomo: 4. Przeprowadzający transakcje dyskontowe. 5. Np. wykładowca matematyki. 12. Utwór Sofoklesa. 13. Nauczający o zasadach klasyfikacji roślin i zwierząt. 15. Jest na nich szczyt Narodnaja. 17. Nie ma na niego lekarstwa. 18. Leży nad jeziorem Wener. 19. Miasto w Iraku. 20. Opryszek, zbój. 21. Ryba. 23. Nie duży. 25. Miasto w woj. bydgoskim, znane z ruin zamku krzyżackiego. 27. Zespół organizmów roślinnych i zwierzęcych w toni wodnej 28. Mały karabin. 30. Rosyjski pisarz i działacz społeczny („Sen Makara").

Pionowo: 1. Dom modlitwy. 2. Pierwiastek ziem rzadkich. 3. Nieodzowny na łodzi podwodnej. 6. Historyczny okres czasu. 7. Część utworu scenicznego. 8. Specjalista w zakresie entomologii. 9. Potrafi to symulant. 10. Schorzenie uczuleniowe w postaci swędzących bąbli na skórze. 11. Słynny osiołek opisany przez Gałczyńskiego. 14. Gryzoń z rodziny wiewiórkowatych. 16. Inaczej nygus. 17. Miasto w NRF nad Dunajem. 22. Wykonuje zdjęcia do filmów. 24. Nazwa ornamentu. 26. Przylądek nad cieśniną Sugaru w Japonii. 27. Np. daje koniom wodę. 29. Wynalazca telefonu.

ul. „JUR-KA"

Rozwiązania prosimy nadsyłać w terminie 7-dniowym z dopiskiem na kopercie „Krzyżówka".

Porównanie

M. Twain napisał raz nowelkę, w której porównał teściową do dziennika.

— Dlaczego to zrobiłeś? — pyta go żona.

— A czy twoja matka — odparł spokojnie — nie ukazuje się u nas codziennie?...

Hitler i generałowie

(D. c. z ubiegłego tygodnia)

Kiedy w ciągu 1932 roku kolejno upadały coraz bardziej przesuwające się w prawo rządy kanclerzy von Papena i von Schleichera, zaczęto wymieniać nazwisko Wernera von Blomberga, jako jedynego generała w służbie czynnej, którego Hitler mógłby zaakceptować w swoim gabinecie na stanowisku ministra obrony. Większość generalicji, a zwłaszcza ostatni przed Hitlerem kanclerz von Schleicher i głównodowodzący Reichswehry, generał-pułkownik Freiherr Kurt von Hammerstein-Equord, w dalszym ciągu przeciwna była oddaniu pełni władzy nazim i rozgoryczona konszachtami von Papena, który namawiał Hindenburga, by powołał Hitlera na kanclerza Rzeszy. Ich wściekłość dosięgła zenitu gdy dowiedzieli się, że prezydent, bez wiedzy i zgody ministra obrony i głównodowodzącego Reichswehry, odwołał von Blomberga z Genewy i rozkazał mu zameldować się natychmiast u siebie.

Istnieją dowody, że w dniu tym Schleicher i Hammerstein zastanawiali się nad możliwością wykorzystania znajdującej się w ich rękach władzy dla proklamowania stanu wyjątkowego, ustanowienia dyktatury wojskowej, osadzenia Hindenburga i jego syna w „honorowym areszcie" i aresztowania Blomberga gdy tylko przekroczy granicę szwajcarską. Jak zwykle, ilekroć chodziło o podjęcie akcji przeciwko siłom reakcji, skończyło się na czczym gadaniu. Gen. von Hammerstein zadowolił się tylko poufnym spotkaniem z Hitlerem i prośbą, by w wypadku objęcia urzędu kanclerskiego, ministrem obrony został on sam, a nie Blomberg. Hitler podobno przyrzekł, ale nie myślał dotrzymać słowa. Von Blomberg powitany na dworcu berlińskim przez syna prezydenta, zameldował się zgodnie z otrzymanym rozkazem u prezydenta Rzeszy i otrzymał nominację na ministra obrony w nie istniejącym jeszcze gabinecie Hitlera. Dowództwo Reichswehry które wielokrotnie publicznie zapewniało, że nie pozwoli na dojście nazistów do władzy, potulnie podporządkowało się nowym panom.

Pamiętnego dnia, 30 stycznia 1933 roku, w ciągu kilku godzin dzielących zaprzysiężenie nowego gabinetu kanclerza Hitlera, w którym gen. von Blomberg obejmował stanowisko ministra obrony, od pierwszego posiedzenia rządu — w berlińskim hotelu „Kaiserhof" odbyła się długa poufna rozmowa między fuehrerem a pruskim generałem w monoklu. Przy tej właśnie okazji zawarto ostateczne porozumienie na bazie propozycji Hitlera, przekazanych uprzednio generalicji za pośrednictwem pułkownika von Reichenau. W zamian za neutralność Reichswehry w procesie przekształcania Rzeszy w totalitarne państwo narodowo-socjalne Hitler zobowiązał się prowadzić politykę zbrojeń, wyrzec się zamiaru przekształcenia bojówek SA w konkurencyjną w stosunku do Reichswehry siłę zbrojną oraz strzec tradycji armii i korpusu oficerskiego. Generalicja ze swej strony przyrzekała, że armia pozostanie „apolityczna".

Oczywiście nie wszyscy generałowie podzielali entuzjazm Blomberga i Reichenaua wobec nowego kanclerza, na ogół jednak bez trudu pogodzili się z brunatnym reżimem.

Zaproszony w kilka dni po objęciu urzędowania przez von Hammersteina jako dowódcę Reichswehry na kolację z czołowymi osobistościami armii i marynarki wojennej, Hitler wygłosił dwugodzinne przemówienie, w którym oświadczył, że niemieckie siły zbrojne mają odtąd wolną rękę w szkoleniu i przygotowywaniu obrony Rzeszy. Jak stwierdził w swych powojennych pamiętnikach admirał Erich Raeder, przemówienie to rozwiało większość zastrzeżeń, jakie zebrani dowódcy żywili w stosunku do nowego władcy Niemiec. Jeden z obecnych wychodząc powiedział głośno:

— W każdym razie żaden kanclerz do tej pory nie wypowiadał się tak gorąco na rzecz obrony...

Werner von Blomberg zaś, objąwszy urzędowanie w siedzibie ministerstwa obrony na Bendlerstrasse, zabrał się energicznie do realizacji dzieła, o które walczył od kilku lat — do cementowania sojuszu między ruchem hitlerowskim a generalicją. Jednym z pierwszych jego posunięć była powszechna czystka. Miejsce protegowanych von Schleichera zaczęli zajmować ludzie bliżsi nowemu reżimowi. Na czele „Ministeramt" stanął więc awansowany do stopnia generała von Reichenau. Nie mniej doniosłe znaczenie miało powierzenie stanowiska szefa „Truppenamt" (zakamuflowany sztab generalny) generałowi Ludwigowi Beckowi.

Zmiany te pozwoliły hitlerowcom i generalicji na zapoczątkowanie rozbudowy armii i pełniejsze niż dotąd podporządkowanie jej kierownictwu NSDAP. Powołano do życia Radę Obrony Rzeszy, której naczelnym zadaniem stało się dozbrojenie Niemiec wbrew postanowieniom Traktatu Wersalskiego. Uchwalono także ustawę wojskową, likwidującą resztę formalnie obowiązujących jeszcze demokratycznych praw, ustanowionych po rewolucji listopadowej 1918 roku.

Widomym symbolem zacieśniających się więzów między nazistami a armią stał się swoisty „kompromis" w sprawie flagi i godła państwowego: Hitler spełnił marzenia generałów, eliminując znienawidzone republikańskie barwy czarno-czerwono-złote i zastępując je tradycyjnymi cesarskimi barwami czarno-biało-czerwonymi, w zamian zaś na nowych sztandarach armii umieszczono partyjną oznakę narodowo-socjalistyczną — swastykę — w charakterze godła państwowego. „Teraz już skończyło się z apolitycznością i pozostaje nam tylko jedno: z całym oddaniem służyć ruchowi (narodowo-socjalistycznemu) — głosił rozkaz dzienny głównodowodzącego Reichswehry z 1 czerwca 1933 r.

Sojusz Hitlera z armią przypieczętowała krwawa rzeź 30 czerwca 1934 roku, której ofiarą padło kierownictwo bojówek SA, a która przeszła do historii jako „noc długich noży". Dowódcy SA z Roehmem na czele opracowali plan, na którego podstawie paramilitarna organizacja SA, licząca wówczas 3 miliony członków, stać się miała trzonem zamierzonych zbrojeń, wchłaniając zaledwie stutysięczną armię zawodową — Reichswehrę i jej korpus oficerski. Przeciwko tym planom generalicja niemiecka wypowiedziała się z rzadką jednomyślnością. „Zbrojenia — miał się wyrazić Blomberg — są sprawą zbyt poważną, by pozwolić na udział w niej sprzeniewiercom, pijakom i homoseksualistom".

Hitler całkowicie podzielał ten punkt widzenia — i w rezultacie krwawa łaźnia 30 czerwca 1934 r. przeprowadzona została wprawdzie rękoma SS, ale przy życzliwej neutralności Reichswehry, gotowej do zbrojnej interwencji na wypadek trudności w rozprawie z SA. Nawet fakt, że ofiarą masakry padli „przy okazji" dwaj generałowie, von Schleicher i von Bredow, nie wpłynął na zmianę postawy armii. Krwią kilkuset pomordowanych przypieczętowano sojusz między hitlerowskim aparatem partyjnym a Reichswehrą.

Gdy w lipcu tego roku zmarł prezydent Hindenburg, Hitler przy pomocy generalicji przeprowadził połączenie urzędu prezydenta Rzeszy i kanclerza, stając się tym samym najwyższym zwierzchnikiem sił zbrojnych. Dowódcy wszystkich rodzajów broni złożyli mu przysięgę wierności, powtórzoną następnie uroczyście przez żołnierzy i oficerów wszystkich garnizonów.

W ten sposób otwarta została droga do rozpętania najkrwawszej ze wszystkich wojen. U jej początku stał sojusz Hitlera z generałami, zawarty 30 stycznia 1933 roku.

TADEUSZ SZAFAR

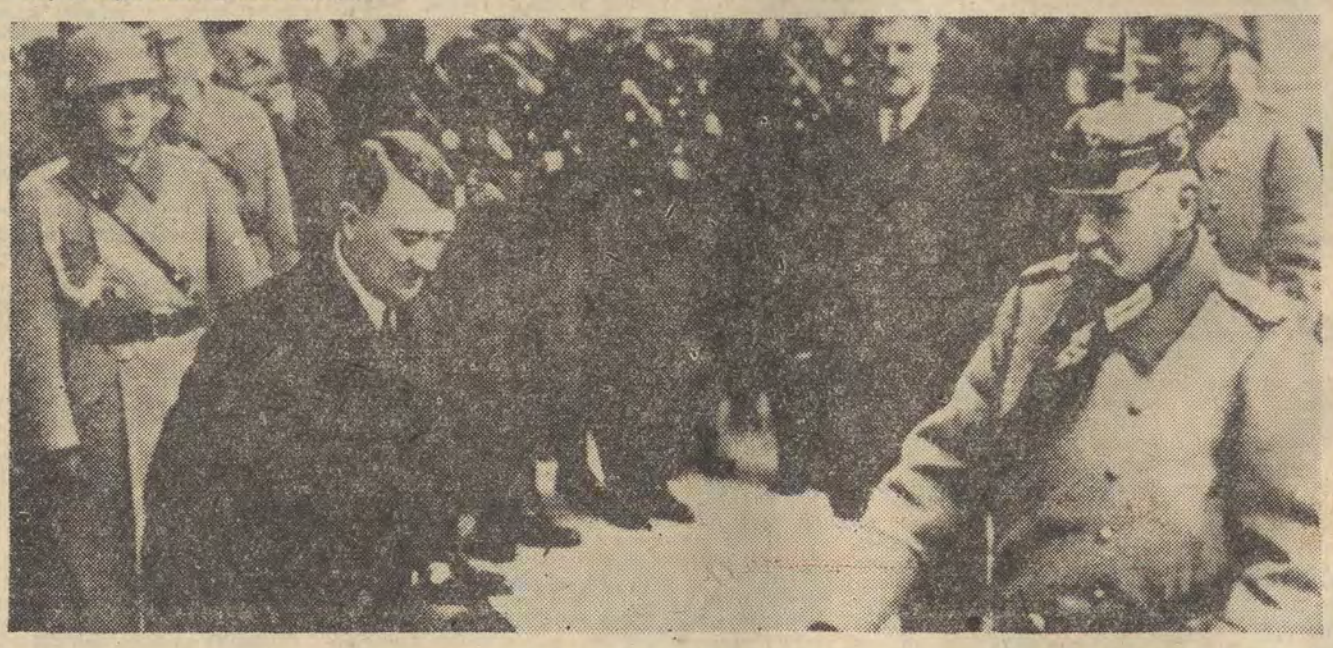

WAŻNE TELEFONY

Informacja telefon. 03
Pogot. Ratunkowe 09
Pogot. MO 97 400-00 500-00
Straż Pożarna 08
Informacja PKS 265-96
Informacja PKP 581-11

TEATRY

TEATR WIELKI godz. 19 „Carmen"; 5.2. nieczynny
TEATR POWSZECHNY g. 11 „Klub kawalerów", g. 15.30, 19.15 „Radziwiłł Panie Kochanku"; 5.2. nieczynny
TEATR JARACZA (w sali ul. Moniuszki 4-a) g. 19 „Nie zapomnisz owych dni"; 5.2. nieczynny
TEATR NOWY godz. 11 15 „Trzy białe strzały"; 5.2. nieczynny
MAŁA SALA godz. 20 „Skiz"; 5.2. nieczynna
TEATR 7.15 godz. 19.15 „Zielony gil"; 5.2. nieczynny
OPERETKA godz. 19 „Niedziela w Rzymie" 5.2. nieczynna
ARLEKIN godz. 11, 15 „Gwiazdeczka zaspaneczka"; 5.2. g. 17.30, jak wyżej
PINOKIO godz. 12, 17.30 „Gdzie jesteś A?" 5.2. nieczynny
TEATR ŻYDOWSKI g. 19.30 „Mirele Efros"; 5.2. nieczynny
KABARET AGAWA (w kawiarni „Agawa") g. 22.15 „Nie wychylać się"; 5.2. nieczynny

MUZEA

MUZEUM HISTORII WŁÓKIENNICTWA (ul. Piotrkowska 282) godz. 11—16; 5.2. nieczynne
MUZEUM SZTUKI (Więckowskiego nr 36) godz. 10—16; 5.2. nieczynne
MUZEUM RUCHU REWOLUCYJNEGO (Gdańska 13) czynne w g. 10—15; 5.2. nieczynne
MUZEUM ARCHEOLOGICZNE i ETNOGRAFICZNE (Pl. Wolności 14) godz. 11—17. 5.2. nieczynne

KINA

BAŁTYK — „Ostatni Mohikanin" od lat 11 (NRF) godz. 10, 12, 14, 16, 18, 20; 5.2. jak wyżej
POLONIA — „Doktor Fabrizius działa" od lat 11 (NRD) godz. 10, 12.30, 15, 17.30, 20 5.2. jak wyżej
WISŁA — „Panie i panowie" od lat 18 (fr.-wł.) godz. 10, 12.30, 15, 17.30, 20 5.2. jak wyżej
WŁÓKNIARZ — „Lola" (franc.) od lat 16 g. 10, 12.30, 15, 17.30, 20 5.2. jak wyżej
ADRIA — Pożegnanie z tytułem: „Oklahoma" od lat 14 (USA) godz. 9, 11.45, 14.30, 17.15, 20 5.2. jak wyżej
CZAJKA — „Rzeka Czerwona" (USA) od lat 14 g. 14, 17, 19.30; 5.2. jak wyżej g. 17, 19.30
ENERGETYK — „Wojenko, wojenko" (fr.) od lat 14, g. 15, 17, 19; 5.2. nieczynne
GDYNIA — „Wojna i pokój" cz. I i II od lat 14 (radz.) godz. 9.30, 14, 18.30 5.2. jak wyżej
HALKA — „Bajki" g. 14, 15 „Sami swoi" od lat 14 (pol.) godz. 16, 18, 20; 5.2. „Sami swoi" g. 16, 18, 20
1 MAJA — „Bajki" g. 15 „Dzieci kapitana Granta" od lat 16 (ang.) godz. 16, 18 „Czas miłości" od lat 16 (rum.) godz. 20 5.2. „Dzieci kapitana Granta" g. 16, 18, „Czas miłości" godz 20
ŁĄCZNOŚĆ — „Tygrys lubi świeże mięso" od lat 16 (franc.) godz. 15, 17, 19; 5.2. „Gdy miłość przemija" od lat 16 (jug.) godz. 19
ŁDK — „Quentin Durward" (USA) od lat 11, godz. 14.30, 17.15, 20 5.2. jak wyżej
MŁODA GWARDIA — „Pollyanna" od lat 11 (ang.) godz. 10 12.30, 15, 17.30 „Letni deszcz" od lat 16 (radz.) g. 20 5.2. jak wyżej
MUZA — „Czterej pancerni i pies" I zestaw; „Załoga, „Radość i gorycz" od lat 7 (pol.) godz. 15.45, 18 „Galia" od lat 18 (franc.) godz. 20.15; 5.2. jak wyżej
OKA — „Bajki" godz. 15 „Sami na wyspie" (jug.) od lat 14 g. 16, 18, 20 5.2. nieczynne
POLESIE — „Bajki" godz. 14 „Hamida" (NRD) od lat 11, g. 15 „Jej siedem wieczorów" (czeski) od lat 16 godz. 17, 19; 5.2. „Człowiek, którego już nie ma" (USA) od lat 14. godz. 17, 19
POPULARNE — „Arcylokaj" (fr.) od lat 14 g. 15, 17, 19 5.2. nieczynne
PRZEDWIOŚNIE — „Dzika Navarony" (ang.) od lat 14. g. 12.30, 16, 19.15; 5.2. jak wyżej godz. 16, 19.15
PIONIER — „Kajtek" godz. 15 „Wielka ucieczka" od lat 11 (USA) godz. 16, 19 5.2. „Wielka ucieczka" godz. 16, 19
POKÓJ — „Bajki" godz. 11 „Bumerang" od lat 14 (pol.) godz. 16, 18, 20; 5.2. „Bumerang" godz. 16, 18, 20
REKORD — „Osiodłać wiatr" od lat 14 (USA) godz. 10, 12.30, 15, 17.30, 20; 5.2. jak wyżej
ROMA — „Bajki" g. 10, 11, 12, 13, 14 „Niebo nad głową" od lat 14 (fr.) godz. 15, 17.30, 20; 5.2. „Niebo nad głową" godz. 10, 12.30, 15, 17.30, 20
SOJUSZ — „Spotkanie z Barym" godz. 13.45 „Marysia i Napoleon" od lat 16 (pol.) godz. 14.45, 17, 19.15; 5.2. „Złodziej samochodów" od lat 11 (radz.) godz. 17, 19.15
STOKI — „Awantura o Basię" (pol.) godz. 13.30 „Czterej pancerni i pies" II zestaw „Gdzie my, tam grania", „Psi pazur" od lat 7 (pol.) godz. 15.30, 17.45, 20 5.2. „Czterej pancerni i pies" III zestaw „Rudy, miód i krzyże", „Most" od lat 7 (pol.) godz. 15.30, 17.45, 20
STYLOWY — STUDYJNE Omówienie premier miesiąca od lat 14 godz. 11 (wstęp wolny) Zestaw PKF z miesiąca stycznia g. 13.30 „Małżeństwo po włosku" od lat 16 (wł.) g. 15.30, 17.45, 20 5.2. „Małżeństwo po włosku" godz. 15.30, 17.45, 20
STUDIO — „Przygoda w górach" g. 16 „Westerplatte" od lat 14. (pol.) godz. 17.15, 19.30 5.2. „Dziecko czeka" od lat 16 (USA) godz. 17.15, 19.30
ŚWIT — „Mandrin" od lat 11 (franc.) godz. 10 12.30, 15, 17.30, 20 5.2. „Powodzenia chłopcze" od lat 11 (jug.) godz. 10, 12, 14, 16 „Anioł błogosławionej śmierci" od lat 14 (czeski) g. 18, 20
TATRY — Bajki: „Samolub", „Literka C", „Reksio Poliglota", „Marcinek na Alasce" „Gustaw i jego pomocnicy" godz. 10, 11, 12, 13, 14, 15, 16, 17 „Dziadek do orzechów" od lat 11 (pol.) godz. 18, 20; 5.2. „Bajki" g. 16, 17 „Dziadek do orzechów" g. 18, 20

CO? gdzie? KIEDY?

DYŻURY APTEK

Główna 50, Więckowskiego 21, Piotrkowska 225, Zgierska 146, Plac Wolności 2, Felińskiego (Dąbrowa).

5.2.

Pl. Kościelny 8, Piotrkowska 67, Piotrkowska 307, Obr. Stalingradu 15, Armii Czerwonej 8, Pl. Pokoju 3.

DYŻURY SZPITALI

Ul. Curie-Skłodowskiej 15 — przyjmuje rodzące i chore ginekologicznie z dzielnicy Górna; **ul. Sterlinga 13** — z rejonu poradni „K" przy ul. Kopcińskiego 32 i Nowotki 60; **ul. Przyrodnicza 7-9** — z rejonu poradni „K" przy ul. Piotrkowskiej 107 i 269; **ul. Fornalskiej 37** — z dzielnicy Polesie; **ul. Łagiewnicka 34-36** — z dzielnicy Bałuty i Widzew.

Informacje o dyżurach szpitali innych specjalności — tel. 03.

Nocna pomoc lekarska ul. Sienkiewicza 137 tel. 444-44 — zgłoszenia na wizyty domowe w godz. 19—5. Na miejscu przyjmowani są chorzy w godz. 16—7.

Nocna pomoc pielęgniarska, Al. Kościuszki 48, tel. 324-09 — zgłoszenia telefoniczne na zabiegi do domu w godz. 19—4.

Świąteczna pomoc lekarska: dzielnica Śródmieście — Piotrkowska 102, tel. 271-80, Bałuty — Z. Pacanowskiej 3, tel. 541-96. Górna — Lecznicza 2-4, tel. 440-62. Polesie — Al. 1 Maja 42, tel. 306-83. Widzew — Szpitalna 6, tel. 271-53. Zgłoszenia na wizyty w domu w godz. 10—15, ambulatoria czynne do 17. Zabiegi pielęgniarskie wykonuje się w tych punktach w godz. 8—18; zgłoszenia na zabiegi w domu w godz. 8—17.

Przyjemny sen w nowej pościeli!

specjalna sprzedaż tkanin pościelowych

MHD ART. WŁÓKIENNICZYMI POLECAJĄ DUŻY WYBÓR TKANIN POŚCIELOWYCH i ZAPRASZAJĄ PT KLIENTÓW do SKLEPÓW

przy ul. ul.: ARMII CZERWONEJ 4, PIOTRKOWSKA 5, AL. KOŚCIUSZKI 41, ZACHODNIA 10.

BOGATE ZAOPATRZENIE z WOJEWÓDZKIEJ HURTOWNI TEKSTYLNEJ

„Odzieżowa" współpraca Łódź—Paryż

* Wiosna pod znakiem kamelii * Kolor sezonu—granatowy * Suknie—bliżej figury * Berety, turbany i męskie kapelusze

Kierownik artystyczny Domu Mody „Telimena" p. K. Depczyńska przebywała ostatnio w Paryżu, gdzie obejrzała przeszło tysiąc modeli czterech największych paryskich domów mody: „Diora", „Patou", „Cardin" i Ives Sain Lorent.

— Czy te kolekcje mają ze sobą coś wspólnego?

— Wspólna dla wszystkich modeli jest barwa tkanin. Wiodącymi kolorami sezonu są granat, czerwień, biel, beż, czerń i szary, a także odcienie pastelowe. Tkaniny na płaszcze — flanele, na suknie — wełniane żorżety, organdyna, szantung.

— Jaka długość sukien?

— Krótka. 10 cm od środka kolana.

— Co można powiedzieć o modnej sylwetce?

— Jest bardzo kobieca, nawiązuje do lat trzydziestych. Skończyły się suknie luźne, tuszujące linię ciała. Modne jest zaznaczenie talii lekkimi wcięciami czy paskiem. Do tego podkreślenie biustu górnymi cięciami empirowymi. Sukienki „trzymają się" sylwetki i podkreślają jej walory.

Modne kostiumy mają dwie wersje: długie dopasowane żakiety — najczęściej z 2-rzędowym zapięciem — a do tego spódnica układana w fałdy; drugi wariant to krótki blezer do bioder bez kołnierza, z dekoltem w szpic, wykończony szeroką lamówką w kontrastowym kolorze. Patou lansuje kostiumiki składające się z kurtki a la boy zapiętej jedno- lub dwurzędowo ze spódnicami o linii trapezu lub lampionu odstającego na biodrach względnie spódnicy układanej. Bardzo modną tkaniną na kostium jest znajdujący się od długich lat w niełasce tenis w białe prążki. Do kostiumu obowiązkowo szyfonowy powiewny szalik. Na głowie beret noszony na bok, turban lub kapelusz „męski". Najmodniejszy dodatek biała kamelia.

W płaszczach dominuje linia redingot. Mały kołnierzyk i klapki, z tyłu dragon na plecach. Dużo stębnowań.

Sukienki również o linii redingotu z okrągłym dekoltem pod szyję. Dużo zapięć z przodu na guziczki. Suknie mogą być z paskiem lub bez. U Patou wiele sukienek z golfem lub sukien dwukolorowych — przy czym jednym z tych kolorów jest zawsze biały. Lansowane są też suknie blezerowe składające się z długiego żakietu za biodra i dołu w fałdy. Rękaw długi koszulowy. Na uroczyste okazje sukienki z muślinu lub organdyny z dekoltem w szpic ozdobionym falbaną wykonana z koła. Takie falbany mogą też wykańczać dół sukni lub imitować rękawki. Na „duży" wieczór Paryż lansuje sukienki egzotyczne o motywach arabskich, hiszpańskich czy tybetańskich.

Na nogach w nowym sezonie ani śladu szpilki. Pantofelki o kwadratowym nosku i obcasie poszerzonym dołem. Na wieczór gładkie czółenka lub złote sandałki. Włosy a la Marlena — z filmów w latach trzydziestych — z niobami i falami. Linia ust w serduszko, oczy podkreślone pod brwiami białą kredką.

K. Depczyńska zdradza naszym Czytelniczkom, co lansować będzie „Telimena". Nawiąże ona również do lat trzydziestych. A więc biezery, układane spódnice, sukienki podkreślające sylwetkę. Sukienki wizytowe z tkaniny o charakterze orientalnym przygotowanej przez „Pierwszą Rudzką". Naturalnie obok modeli dla dziewcząt również dla kobiet dojrzałych.

Naszym Czytelniczkom zdradzamy tajemnicę, że najnowsza rewia mody „Telimeny" urządzona zostanie wspólnie z redakcją „Dziennika Łódzkiego" w Teatrze Wielkim. Szczegóły wkrótce.

(Kas.)

Niedzielne spacery

Niedzielna wycieczka z cyklu „Pałace ziemi obiecanej". Trasa: ul. Armii Czerwonej, Sobolową (zwiedzanie „Anilany"), Parkiem Źródliska, Przędzalnianą do Księżego Młyna. Zbiórka o godz. 10 na przystanku tramwajowym u zbiegu ulic Armii Czerwonej i Niciarnianej.

Wycieczka na trasie Głinnik — Dobra — Modrzew długości ok. 15 km. Uczestnicy złożą hołd pamięci powstańców poległych w bitwie pod Dobrą 24 lutego 1863 r. Zbiórka na stacji Łódź - Kaliska o godzinie 8.15.

(k)

LISTY

GDZIE SĄ CZĘŚCI DO „TONETTE"?

Jestem właścicielem magnetofonu marki „Tonette", na który dwa miesiące temu skończyła się gwarancja. Kiedy zaszła potrzeba wymienienia pokrętła przełącznika oraz pokrywy, okazało się, że żaden z punktów ZURiT nie jest w stanie naprawić mi aparatu. Po prostu nie mają potrzebnych części, których od dłuższego czasu nie otrzymują z dyrekcji. Skontaktowałem się wtedy z dyrekcją, gdzie wyjaśniono mi, że winę ponosi producent — Zakłady Radiowe im. Kasprzaka.

Ciekawe, kogo teraz za ten stan rzeczy obciąży odpowiedzialnością producent i co to da w rezultacie nabitym w butelkę nabywcom „Tonette"?

(W. C.)

Pod paragrafem

• Odpowie za usiłowanie zabójstwa
• Nadużycia na szkodę „Olimpii"

Tragiczne zajście miało miejsce podczas libacji imieninowej. Sprzeczki między gospodarzami — małżeństwem Kołatów (Lutomierska 83/101) zdarzały się już wielokrotnie. Żona zarzucała mężowi zdrady, mąż żonie — nadużywanie alkoholu. 29 października ub. roku Tadeusz Kołata obchodził imieniny. Nie zważając na gości, gospodarze zaczęli kłócić się ze sobą. Po ostrej wymianie zdań nastąpiły rękoczyny. W pewnym momencie T. Kołata wybiegł do kuchni, chwycił leżący na stole kuchenny nóż, którym ugodził żonę w plecy, w okolice serca.

Przerażony sprawca zbiegł do sąsiadów, prosząc o pomoc. Wspólnie zawieźli Henrykę Kołata do stacji pogotowia i dzięki natychmiastowej pomocy udało się utrzymać ją przy życiu.

Biegli lekarze psychiatrzy, którzy badali T. Kołatę, uznali, że działał on w stanie zwykłego upojenia alkoholowego, na skutek którego nie był w stanie z pełnym rozeznaniem kierować swoimi czynami. Proces przeciwko T. Kołacie odbędzie się przed Sądem Wojewódzkim dla m. Łodzi.

* * *

Do Sądu Wojewódzkiego dla m. Łodzi wpłynął akt oskarżenia przeciwko trójce byłych pracowników ZPDz. „Olimpia", którzy na przestrzeni dwóch lat systematycznie dokonywali nadużyć na szkodę tych zakładów.

Barbara Malarska (Obywatelska 65) — b. krojczyni, Władysław Grobelickiewicz (Nowotki 145) — z zawodu hydraulik i Marian Litwiński (Kilińskiego 25) — b. kierowca, odpowiadać będą za kradzież około 520 kg dzianiny wełnianej, wartości 509 tys. zł.

(Lw.)

Moje z miasta

NIEDZIELA

● **Wieczór autorski najmłodszych łódzkich poetów** — o godzinie 19, w Klubie MPiK (Narutowicza 8/10).

● **„Na Mazurach" i „Płyną tratwy"** — projekcja filmów oświatowych, o godz. 12, w Muzeum Archeologicznym (Pl. Wolności 14).

● **„Wydobyte z ziemi nowogrodzkiej gramoty na korze brzozowej"** — odczyt A. Gupieńca, o godz. 18, w Klubie Rosyjskim (Więckowskiego 32).

● **Program estradowy i wieczór taneczny** — o godz. 17, w „Staromiejskiej" (Podrzeczna 2).

● **Wieczorki karanawałowe** — o godz. 17, w „Kolibrze" (Świerczewskiego 5) i we „Wróbelku" (Hipoteczna 9/11).

● **Turniej brydżowy** — o godzinie 11 i **wieczorek taneczny** — o godz. 17, w „Karolku" (Łąkowa 1).

PONIEDZIAŁEK

● **„Dlaczego ludzie uciekają od życia"** — odczyt prof. dr Cwynara, o godz. 18, w lokalu ZL LK (A. Struga 1).

■ **Spotkanie z kpt. Klossem — St. Mikulskim**, o godzinie 19, w „Staromiejskiej".

● **Spotkanie z delegatem na IV Zjazd ZMS i wieczornica** — o godz. 18, w „Kolibrze".

● **Film fabularny** — o godzinie 18 w „Lokatorze" (Lokatorska 13).

● **Spotkanie z jazzem** — o godz. 18, we „Wróbelku".

● **„Odpowiedzialność kierownika za działalność przedsiębiorstwa"** — odczyt dr H. Popławskiego, o godz. 18, w Klubie PAX (Piotrkowska 49).

● **„Kasztelania rozpierska i wolborska w badaniach archeologicznych"** — odczyt mgr A. Chmielowskiego, o godz. 18, w ŁDK (Traugutta 18).

OGŁOSZENIA DROBNE

Dr Jadwiga ANFOROWICZ weneryczne skórne 16.30—19, Próchnika 8

Dr ZIOMKOWSKI — specjalista chorób wenerycznych, skórnych 16—19 Piotrkowska 59 48397 g

PIANINO „Böger" sprzedam. Felińskiego 17, m. 56 (Dąbrowa) 49018 g

DOMEK murowany — najchętniej w dzielnicy północnej pilnie kupię. Oferty „49009" Prasa, Piotrkowska 96

PLAC 810 m kw. na Radogoszczu sprzedam. Wiadomość: Adwokacka 2, m. 3 48990 g

PLAC w Pabianicach do 1.000 m kw. pod budowę lub z rozpoczętą — kupię. Oferty „48961" Prasa, Piotrkowska 96

ZŁOTNO działkę budowlaną z planem budowy, częściowo z materiałem budowlanym (blisko tramwaju) sprzedam. Łódź, Żytnia 16, m. 4, Wójcik

DOMKI: jednorodzinny i dwurodzinny sprzedam. Łódź, Skromna 5, m. 3 Od 16 49067 g

ŻYRANDOL z rogów jeleni sprzedam. Al. Kościuszki 29 m. 10 48759

IMPRANIL firmy „Bayer" wraz z imprafixami kupię. Oferty „49073" Prasa, Piotrkowska 96

UMYWALKĘ białą, dużą nawet fryzjerską kupię. Tel. 519-43 48959 g

PIEC stałopalny, różne meble — sprzedam. Tel. 315-79, po 16 46921 g

KOMPLETNE urządzenie do stabilizacji pończoch — sprzedam. Łódź Żeligowskiego 46. Tel. 347-13 48912 g

BIUSTONOSZE pikowane — cena detaliczna 52 i 65 zł, w różnych kolorach, poleca tylko sklepom pracownia: Pawlak, Łódź, Główna 35, lewa oficyna, I piętro 48757 g

PIANINO wiedeńskie „Pallik", typu koncertowego — sprzedam. Tel. 261-66. Godz. 15—20

„OPEL Rekord 1700" — sprzedam. Zaolziańska 1, garaże, godz. 10—13

SAMOCHÓD „Hudson" po kapitalnym remoncie okazyjnie sprzedam. Łódź, Wieniawskiego 16, m. 5 49034 g

„MOSKWICZA 408" nowego kupię. Oferty „49068" Prasa, Piotrkowska 96

„SYRENĘ" wylosowaną w PKO sprzedam. Łódź, Gdańska 15, m. 13

„P-70" sprzedam. Tel. 343-89 49003 g

SAMOCHÓD „Warszawa pick-up" sprzedam. Tel. 467-72, od 17 48982 g

„SYRENĘ" wylosowaną w PKO kupię. Tel. 389-08, godz. 15—16

„SYRENĘ-104" — nową sprzedam. Zaolziańska 45, m. 10. Godz. 17—20

MOSKWICZA lub Wartburga wylosowanego w PKO kupię. Tel. 442-81

NAUCZYCIEL poszukuje sublokatorskiego pokoju. Tel. 221-06 49005 g

MŁODE małżeństwo poszukuje 2 pokoi lub sublokatorskiego pokoju na terenie Zgierza. Za komorne zapłaci z góry. Oferty „48942" Prasa Piotrkowska 96

ZAWIERCIE — 3 pokoje (spółdzielcze) zamienię na podobne lub mniejsze w Łodzi. Oferty „49086" Prasa, Piotrkowska 96

POKÓJ 23 m kw., wszystkie wygody i c.o., zamienię na 2 lub pokój z kuchnią w blokach. Tel. 292-10

POKÓJ z wnęką, kuchnię — bloki i pokój, kuchnię, częściowe wygody I piętro, zamienię na 2 większe pokoje kuchnię — bloki. Oferty „48939" Prasa, Piotrkowska 96

NAPRAWA, konserwacja maszyn do szycia. Tel. 370-06. Lipowa 47. Kotynia 49069 g

MIESZKANIE 16 m kw. z dozorstwem zamienię na pokój z kuchnią lub duży pokój bez dozorstwa. Brzozowa 1, m. 8

TELEWIZYJNE pogotowie niedzielne. Dynowski. Piotrkowska 28, m. 45. Tel. 557-45 49036 g

SAMOTNI znajdą odpowiednie oferty małżeńskie w prywatnym Biurze Matrymonialnym — „Swatka". Łódź, Piotrkowska 133 48068 g

ZAWIADAMIAM PT Klientów, że sklep z przyborami szewskimi przeniesiono z ul. Głównej na ul. Wschodnią 23. Łopaciński 48054 g

POMOC domowa do 2-letniego dziecka potrzebna. Warunki dobre. Łódź, Sienkiewicza 39, m. 40b 49066 g

POMOC domowa potrzebna. Referencje konieczne. Obr. Stalingradu 12, m. 5 48931 g

POMOC domowa dochodząca potrzebna. Uniwersytecka 3, m. 28

WIELKA OKAZJA!

Ceny znacznie obniżone!

PRZEDSIĘBIORSTWO SPRZEDAŻY OKAZYJNEJ i KOMISOWEJ w ŁODZI

ZAPRASZA PT KLIENTÓW

na KIERMASZ

przy ul. Piotrkowskiej 107

Polecamy w dużym wyborze:

UBRANIA MĘSKIE, OKRYCIA MĘSKIE, DAMSKIE i DZIECIĘCE, SUKNIE DAMSKIE BALOWE i COCKTAILOWE oraz WYROBY DZIEWIARSKIE i POŃCZOSZNICZE.

Życzymy udanych zakupów!

RADIO I TELEWIZJA

PROGRAM I

9.00 Wiad. 9.05 „Fala 56". 9.15 Magazyn wojskowy. 10.00 „Na przyczepkę" — słuch. 10.20 Melodie rozrywkowe. 10.30 Piosenka miesiąca. 11.00 „Rozgłośnia Harcerska". 11.40 „Zgadnij, sprawdź, odpowiedz". 12.05 Wiadomości. 12.10 Kultura pilnie poszukiwana. 12.40 Gra orkiestra A. Kostelanetza. 13.10 Polska kapela. 14.30 „W Jezioranach". 15.00 Koncert życzeń. 16.00 Wiad. 16.05 Przegląd wydarzeń międzynarodowych. 16.20 Wybieramy premierę roku 1967 „Mąż idealny" — słuch. 17.50 Gra zespół gitarzystów. 18.05 Koncert. 19.00 Kabarecik reklamowy. 19.15 Przy muzyce o sporcie. 20.00 „Siedem dni w kraju i na świecie". 20.26 Wiad. sportowe. 20.31 „Matysiakowie". 21.01 Grają orkiestry taneczne. 21.31 Zespół Dziewiątka. 22.01 Odtworzenie fragmentów poranku muzyki rozrywkowej. 23.00 II wydanie dziennika. 23.10 Wiad. sport. 23.15 Gra kwintet Kurylewicza. 23.30 Recital skrzypcowy. 24.00 Wiadomości.

PROGRAM II

8.30 Wiad. 8.35 „Radioproblemy". 8.50 (Ł) Koncert życzeń. 9.55 (Ł) „Sprawy łódzkie i ludzkie". 10.15 (Ł) Poranek literacko-muzyczny. 12.05 Wiad. 12.10 Publicystyka międzynarodowa. 12.20 Poranek symfoniczny. 13.30 „Zgaduj zgadula". 15.00 „Jules Verne — mały, duży i wielki" — słuch. 15.45 „Niedzielne rendez-vous". 16.02 (Ł) Koncert rozrywkowy z udziałem solistów. 16.30 Koncert chopinowski. 17.00 Wiad. 17.05 Tygodnik dźwiękowy. 17.30 Rewia piosenek. 18.00 Wieczór literacko-muzyczny — „Ptaki znad Amazonki". 20.30 (Ł) „Na boiskach i bieżniach". 21.00 Dziennik. 21.22 Muzyka taneczna. 22.00 Wiad. sport. 22.20 (Ł) Lokalne wiad. sport. 22.30 Wieczory muzyczne. 23.23 „Serenady i kołysanki". 23.50 Wiad.

TELEWIZJA

9.25 TV kurs rolniczy (W). 10.00 Przypominamy, radzimy (W). 10.15 „Cisza na granicy" — film fab. prod. radz. (z W-wy). 11.20 PKF (W). 11.30 „Mówią wieki" — film TV prod. czechosł. (W). 11.45 Dziennik (W). 12.00 „Rewelacyjna Mae West" — z cyklu: „W starym kinie" (W). 13.00 „Bawcie się z nami" — program muzyczny (z Katowic). 13.35 „Maruderzy" — film z serii: „Uciekinier" (W). 14.00 „Przemiany" (W). 14.30 Ludwik Jerzy Kern — „Ferdynand Wspaniały" (z Krakowa). 15.30 „X Mistrzostwa Kibiców Sportowych" — teleturniej (W). 16.30 „Senior" — reportaż filmowy (W). 16.45 „Drukarze" — felieton TV — „Kamera 68" (W) 16.55 Recital Jacqueline Dulac. Reżyseria — Janusz Rzeszewski (Łódź). 17.35 Teatr Komedii Współczesnej: „Rozwód" — Jerzy Stefan Stawiński (W). 18.30 „Piórkiem i węglem" (z Krakowa). 18.50 „Ślepy tor" — polski film telewizyjny (W). 19.20 Dobranoc (W). 19.30 Dziennik (W). 20.05 „Spotkanie w Soho" — melodie operetkowe (z Katowic). 21.00 „Czarna owca" — film fab. prod. ang. (W). 22.15 Niedziela sportowa (W).

PONIEDZIAŁEK, 5 LUTEGO

PROGRAM I

8.00 Wiad. 8.15 Mel. rozrywkowe. 8.29 „W Jezioranach" — odc. 9.00 „Przygody leśnego ludka". 9.25 Koncert Ork. PR. 10.00 „Przyjaciel ludzi najprostszych". 10.20 Wzdłuż i wszerz Europy. 10.45 „W kamienicy książąt mazowieckich". 11.00 „W Ojcowskim Parku Narodowym". 11.25 Grają polskie zespoły. 11.45 Porady praktyczne dla kobiet. 12.05 Wiadomości. 12.10 Koncert rozrywkowy. 12.45 Rolniczy kwadrans. 13.00 „Gawędy muzyczne". 13.20 „Wieś tańczy i śpiewa". 13.40 „Więcej, lepiej, taniej". 14.00 „Poezja na wsi i dla wsi". 14.20 Wiązanka mel. 14.30 Zagadki muzyczne. 15.00 Wiad. 15.05 Z życia Zw. Radz. 15.30 „Odrzutowiec nie wraca". 16.05 „Non stop Studia Rytm". 16.25 „Na wirażu". 16.50 „Dzień dzisiejszy i my". 17.00 „Non stop Studia Rytm". 17.15 „Kronika współczesności". 17.25 „Radiostop z melodią". 17.40 Red. E. Bończa w Radiowej Encyklopedii Aktualności. 17.55 Wiad. 18.00 „Na scenach i estradach świata". 18.40 Muzyka i aktualności. 19.05 „Z księgarskiej lady". 19.20 Uniwersytet Radiowy. 19.40 Recital solisty. 20.00 Dziennik. 20.20 Wiad. sportowe. 20.25 „Wojsko, strategia, obronność". 20.41 Koncert życzeń. 21.16 Wiązanka melodii. 21.25 „Pięć minut o wychowaniu". 21.30 Kalejdoskop kulturalny. 22.00 Aud. dokumentalna. 22.25 W przeddzień otwarcia Zimowych Igrzysk Olimpijskich. 22.35 Rewia piosenek. 23.00 II wydanie dziennika. 23.10 Wiad. sportowe. 23.15 Z twórczości mistrzów baroku. 24.00 Wiad.

PROGRAM II

8.30 Wiad. 8.35 „Fala 56". 8.45 Poranny koncert. 9.30 Wiad. 9.35 Uniwersytet Radiowy. 9.45 Muzyka baletowa. 10.25 „Czarne i białe". 10.45 „Tematy malarskie w muzyce". 12.05 Z kraju i ze świata. 12.25 (Ł) Komunikaty. 12.30 (Ł) „Melodia, rytm i piosenka". 13.00 (Ł) Wiad. sportowe. 13.05 (Ł) Muzyka ludowa. 13.15 (Ł) „Pierwszoplanowe zadania łódzkiej wsi". 13.25 „Nim się książka ukaże". 13.45 Muzyka klasyczna. 14.40 „Baba z piekła rodem". 15.00 Koncert Chóru Rozgł. Wrocławskiej. 15.20 Orkiestry rozrywkowe. 15.45 Nowości techniki. 16.00 Wiad. 16.07 Muzyka operowa. 16.46 (Ł) Aktualności łódzkie. 17.00 (Ł) Felieton. 17.10 (Ł) „Na różnych instrumentach". 17.30 (Ł) Muzycy przed mikrofonem. 17.45 (Ł) Śpiewa Anna German. 18.05 (Ł) „Łódzki magazyn wojskowy". 18.30 Uniwersytet Radiowy. 18.40 Tańce ludowe. 18.45 Kurs jęz. ros. 19.00 Wiad. 19.07 Koncert muzyki rozrywkowej. 19.30 Nowela kryminalna. 20.00 „Jazz od frontu i od kuchni". 20.35 Notatnik kulturalny. 20.45 Radiowe nagrania piosenek. 21.00 Z kraju i ze świata. 21.27 Wiad. sport. 21.30 Koncert z nagrań Wielkiej Ork. Symfon. PR. 22.17 Wiersze P. Albert Birot. 22.28 Koncert d. c. 23.15 „Ambicje i starty". 23.30 Gra Katowicki Zespół Taneczny „Metrum". 23.50 Wiadomości.

TELEWIZJA

16.55 Dziennik (W). 17.00 Dla dzieci kino „Ptyś" (W). 17.20 Dla młodych widzów: „Zrób to sam" (W). 17.35 „Eureka" — magazyn popularno - naukowy (W). 18.15 „Medale i detale" (W). 18.35 Wiadomości dnia (Ł). 18.50 „Statki na raty" — rep. (Gdańsk). 19.20 Dobranoc (W). 19.30 Dziennik (W). 20.05 Antoni Czechow — „Trzy siostry" (W). Ok. 21.45 Kino krótkich filmów (W). 22.20 Dziennik (W).

Wyrazy serdecznego współczucia ŻONIE i SYNOWI z powodu zgonu

BOGDANA PANKIEWICZA

składają

ZARZĄD, RADA, PODST. ORGAN. PART., KOLEŻANKI i KOLEDZY z WSP „TAŚMA" w ŁODZI

Pogrzeb odbędzie się 5 lutego br. (poniedziałek) o godz. 16 z kaplicy cmentarza na Dołach.

Ś. † P.

Maria Hołdrowicz

z domu MUSZYŃSKA

zasnęła w Panu, po długich i ciężkich cierpieniach, dnia 2 lutego 1968 roku, przeżywszy lat 91, opatrzona św. sakramentami. Wyprowadzenie drogich nam zwłok do kościoła Wniebowzięcia Najśw. M. Panny odbędzie się w niedzielę, dnia 4 lutego br., o godz. 16. Msza św. żałobna odprawiona zostanie w poniedziałek, dnia 5 lutego o godz. 15, skąd nastąpi eksportacja na cmentarz rzym.-kat. przy ul. Ogrodowej, o czym zawiadamiamy pogrążeni w głębokim smutku.

SYNOWIE, SYNOWE, WNUCZĘTA, PRAWNUCZEK i RODZINA

W dniu 2 lutego 1968 roku zmarła, po długich i ciężkich cierpieniach, najukochańsza Żona, Matka, Teściowa i Babcia

Ś. † P.

Katarzyna Niedzielska

Pogrzeb odbędzie się dnia 4. II. br., o godz. 13 z kaplicy cmentarza na Mani, o czym powiadamiają stroskani

MĄŻ, CÓRKA, SYN, ZIĘĆ i WNUCZĘTA

W dniu 2 lutego 1968 roku zmarł nagle, przeżywszy lat 62

Ś. † P.

Walerian Ziółkowski

Pogrzeb odbędzie się dnia 5 lutego br., o godz. 14 z kaplicy cmentarza na Dołach przy ul. Smutnej, o czym zawiadamiają pogrążeni w głębokim smutku

CÓRKA, SYN, ZIĘĆ, RODZINA i PRZYJACIELE

Ciekawe!

Przeczytaj

5.600 TYS. UCZNIÓW

W DRW uczy się obecnie 5.600 tys. ludzi, czyli przeszło 1/4 ludności. Mimo eskalacji działań wojennych, w roku szkolnym 1966—67 liczba uczniów szkół powszechnych wzrosła do 3.600 tys., czyli o 30 proc. W roku ub. bomby amerykańskie zniszczyły 452 budynki szkolne.

WZROSŁA LICZBA URODZIN

„Venhaipao" — dziennik ukazujący się w Szanghaju, zamieścił artykuł wyrażający zaniepokojenie z powodu występującego w ostatnim czasie znacznego wzrostu liczby młodych małżeństw i liczby urodzin. „Przedwczesne małżeństwa i nie kontrolowane narodziny są, zdaniem dziennika, wynikiem zwyczajów dawnego społeczeństwa". „Są one szkodliwe dla Chin w sensie ich demograficznego rozwoju".

300 STACJI OBSŁUGI ROLNICTWA

W pierwszych dwóch latach realizowanego aktualnie planu 5-letniego (1966—1970) powstały w Rumunii 23 nowe stacje technicznej obsługi rolnictwa. W br. wieś rumuńska otrzyma 8 dalszych tego typu placówek, wyposażonych w najnowocześniejszy sprzęt, jak traktory, siewniki mechaniczne, kombajny zbożowe i do zbioru kukurydzy itd. Każda stacja obsługi rolnictwa posiada nadto warsztat naprawczy. Ogółem rolnictwo Rumunii posiada obecnie 300 stacji. Jeden traktor przypada na 106 ha gruntów ornych. Jeden rumuński POM obsługuje 15 spółdzielni produkcyjnych.

Wielomilionowe oszczędności

Wielka operacja techniczna w Lubinie

Na terenie szybów głównych kopalni „Lubin" trwa wielka operacja techniczna — montaż i podnoszenie wieży szybowej bez przerywania robót górniczych. Wieża o wysokości 58 metrów i wadze ponad 280 ton zmontowana została w pozycji leżącej, w odległości kilkunastu metrów od otworu szybowego. Montaż trwał ok. trzech miesięcy. W czwartek, całkowicie zmontowana wieża szybowa, łącznie z urządzeniami napędowymi i kołami zamachowymi, została ustawiona w pozycji pionowej. Podnoszenie wieży trwało 4 dni. Obecnie rozpoczyna się decydująca faza operacji — przesuwanie gotowej wieży nad otwór szybowy. Zakończenie ustawiania wieży na właściwym miejscu ma nastąpić ok. 10 bm., w sumie więc — montaż, podnoszenie i ustawianie nowej wieży pochłonie blisko cztery miesiące.

Gdyby wieża budowana była dotychczasową metodą, tzn. montowana nad otworem szybowym, zajęłoby to prawie 2 lata. Na ten okres trzeba by było przerwać wszystkie roboty górnicze w szybie i wstrzymać wydobycie urobku. Dzięki zastosowaniu nowej metody uzyska się oszczędności sięgające dziesiątków milionów złotych.

Z sądu

7 lat więzienia dla żony—sadystki

Wczoraj zakończył się przed Sądem Wojewódzkim dla m. Łodzi niecodzienny proces. Na ławie oskarżonych zasiadła 50-letnia Bronisława Zasada-Jaworska (1 Maja 25). Była ona bezpośrednim sprawcą ponurej tragedii. 12 czerwca 1966 r. oblała swego śpiącego męża — Zygmunta J. denaturatem, rzuciła nań płonącą zapałkę i opuściła mieszkanie. Na skutek natychmiastowej interwencji sąsiadów, ciężko poparzonego (poparzenia II i III stopnia) męża sadystycznej żony udało się utrzymać przy życiu.

Oskarżona była nałogową alkoholiczką. Jak wynika z zeznań wielu świadków: sąsiadów i znajomych małżeństwa Jaworskich, nie skutkowały namowy i prośby męża, aby poniechała nałogu lub usiłowała się z niego leczyć.

Zasada-Jaworska ze względu na podeszły wiek otrzymała karę 7 lat więzienia. (Lw)

MO ostrzega przed nabyciem skradzionego spirytusu metylowego

Komenda Główna Milicji Obywatelskiej zawiadamia, że w dniach 27—31 stycznia 1968 r. w transporcie kolejowym na trasie: Toruń Główny, Inowrocław, Karsznice, Tarnowskie Góry, Gliwice, Blachownia Śląska, pow. Koźle, woj. opolskie, stwierdzono brak 400 kg spirytusu metylowego i zachodzi podejrzenie jego kradzieży.

W związku z tym, że spożycie spirytusu metylowego grozi śmiercią lub trwałym kalectwem, ostrzega się wszystkie osoby, które nabyły alkohol niewiadomego pochodzenia przed jego spożyciem oraz prosi o powiadomienie najbliższej jednostki MO o jego nabyciu.

Rewizja nadzwyczajna w sprawie K. Kota

Prokurator generalny PRL założył rewizję nadzwyczajną na niekorzyść Karola Kota. Sprawa będzie więc rozpoznana na ponownie przez Sąd Najwyższy — tym razem w powiększonym składzie 7 sędziów Sądu Najwyższego.

Przypominamy, że: w dniu 14 lipca ub. r. K. Kot za liczne zbrodnie — 2 zabójstwa dokonane, 4 usiłowania zabójstw, 6 usiłowań otruć i 4 podpalenia — wyrokiem Sądu Wojewódzkiego w Krakowie został skazany łącznie na karę śmierci; w dniu 22 grudnia ub. r. Sąd Najwyższy po rozpoznaniu rewizji prokuratora na niekorzyść oskarżonego i rewizji jego obrońców zmienił wyrok Sądu Wojewódzkiego i wymierzył K. Kotowi jako karę łączną — karę dożywotniego więzienia.

Rewizja nadzwyczajna prokuratora generalnego PRL wnosi o uchylenie wyroku Sądu Najwyższego oraz w części wyroku Sądu Wojewódzkiego i wymierzenia K. Kotowi: kary śmierci.

---

na TV ekranie

Nie będzie zwycięstwa generale

Kierownictwo Teatru Współczesnego katowickiej TV dało dowód dużego wyczucia aktualności tematu, poświęcając specjalny spektakl 25 rocznicy bitwy stalingradzkiej — „Nie będzie zwycięstwa, generale" według scenariusza J. Zielińskiego i w reżyserii Z. Zbrojewskiego.

Przy istnieniu tak ogromnej literatury na temat bohaterskiej obrony Stalingradu, trudno dyskutować o oryginalności założeń scenariusza. Warto natomiast podkreślić jego walory poznawcze, a z nich przede wszystkim ukazanie pychy i zaślepienia hitlerowskich „nadludzi", którzy nie chcieli i nie umieli przyznać się do bankructwa.

Spektakl zagrany został interesująco, ujrzeliśmy szereg zindywidualizowanych sylwetek bohaterów dramatu, czytelny był dla nas ich sposób myślenia i motywy ich postępowania. Poszczególne sceny trzymały w napięciu, chociaż wśród widzów nie było chyba nikogo, kto nie znałby fabuły i zakończenia. Miejscami tylko niektórym sytuacjom przydałoby się więcej dynamiki.

W sumie — dobre, ciekawe widowisko, ukazujące poprzez pryzmat wielkiego wydarzenia historycznego sprawy jak najbardziej aktualne i w dzisiejszym świecie.

J. BRYSZ

GOŚĆ z Londynu

Z. ZEYDLER-ZBOROWSKI

— To był raczej znajomy męża. Łączyły ich, zdaje się, jakieś interesy handlowe. Jeżeli mam być szczera, bardzo nie lubiłam tego człowieka. Nie powinno się mówić źle o umarłych, ale nie był on zbyt ciekawym typem.

— Na czym pani opiera negatywny sąd?

— Trudno by mi było to bliżej sprecyzować. Czasami ma się jakąś intuicyjną niechęć do pewnego typu ludzi. Płaszewski zawsze gonił za jakimiś interesami. Wciągał w nie mojego męża. Byłam z tego bardzo niezadowolona.

— Kto panią zawiadomił wtedy o wypadku?

— Milicja.

Downar odchrząknął.

— Przepraszam, że zadam pani takie drastyczne pytanie, ale chciałbym wiedzieć, czy widziała pani zwłoki męża?

— Tak. To było bardzo ciężkie przeżycie. Spalili się. Obaj byli prawie zupełnie zwęgleni. W każdym razie z trudem rozpoznałam męża.

— Ale go pani rozpoznała?

— Tak — powiedziała cicho.

— Nie miał pierścionków na palcach?

— Nie myślałam wtedy o pierścionkach. Ale nie, nie miał. Zresztą byliby mi przecież oddali.

— Oczywiście. Zapewne ktoś przed przybyciem milicji zrabował pierścionki, ktoś, kto miał szybki refleks i nie miał żadnych skrupułów. Nadjechał w momencie katastrofy i wykorzystał sytuację.

— Bardzo możliwe. Nie mogę tylko zrozumieć, w jaki sposób pierścionki dostały się w pana ręce.

— Zwykły przypadek — odparł wymijająco Downar. — Nie można jednak wykluczyć i ewentualności, że w chwili katastrofy mąż pani nie miał już przy sobie pierścionków. Nie zapominajmy, że nie jechał bezpośrednio z domu.

— Ale w takim razie zrezygnowałby z wyprawy do Łowicza.

— To prawda. Mógł go jednak do tego namówić Płaszewski. Zresztą nie mamy przecież pewności, że jechali do Łowicza. Może mieli zamiar minąć Łowicz i pojechać dalej. Przyjmijmy, że pan Miller spotkał się przypadkowo z Płaszewskim i że jego pierwotne plany zmieniły się.

Spojrzała na niego zaskoczona.

— A wie pan, że mi to na myśl nie przyszło.

— No widzi pani! Różne rzeczy zdarzają się na świecie. W tej sprawie zapewne nigdy nie dowiemy się prawdy. Mówi pani, że wypadek zdarzył się około dziesiątej wieczorem. Trochę spóźniona pora jak na wizytę, nawet w sprawach handlowych. No, ale ja pani zabieram czas, a tam pewnie czekają w redakcji. Dziękuję za rozmowę i do widzenia.

— Nie odda mi pan mojej własności? — spytała, widząc, że Downar chowa pierścionki do kieszeni.

— Bardzo panią przepraszam, ale jestem zmuszony prosić panią o wypożyczenie mi jeszcze pani skarbów na kilka dni. Chodzi o pewne formalności.

— Nie bardzo rozumiem, ale, oczywiście zgadzam się. Nie wyobraża pan sobie, jaka jestem szczęśliwa, że odnalazły się te pamiątki rodzinne.

— Nie ma pani zamiaru ich sprzedać?

— Ale skądże!

Downar spojrzał na zegarek i zauważył:

— Zrobiło się późno.

Pożegnał się i wyszedł. Miał głowę pełną najdziwniejszych myśli. Rozmowa z Millerową dała mu bardzo dużo. Całą sprawę zaczynał widzieć obecnie w zupełnie innym świetle.

* * *

Wspólnie z Leśniewskim ustalili, że zwrócą się o pomoc do policji angielskiej za pośrednictwem polskiej ambasady. Ponieważ chodziło o sprawę typowo kryminalną, przeto należało się spodziewać, że Anglicy nie odmówią współpracy. Nie można było przecież wykluczyć, iż w przyszłości Scotland Yard zwróci się do polskiej milicji z prośbą o podobną przysługę.

Downar zostawił Leśniewskiemu dokładne dane dotyczące Ludwika Zeberta, dołączył jego fotografię i na pożegnanie powiedział:

— Jak tylko dostaniemy wiadomość z Londynu, obiecuję ci, że w przeciągu kilku dni zamykam śledztwo. Sprawę będziesz miał wyjaśnioną i mordercę Sosnowskiego pod kluczem.

— Czy to nie zbytni optymizm? — uśmiechnął się niedowierzająco Leśniewski.

— Przekonasz się.

Downar wrócił do swojego pokoju. Czekał już na niego porucznik Olszewski.

— Dobrze, że was widzę, kolego. Mamy sporo rzeczy do omówienia.

— Demaskujemy mordercę?

— Prawie. Siadajcie. Zapalimy sobie papieroska i pogadamy. Może macie dla mnie jakieś nowe sensacje?

Olszewski pokręcił głową.

— Na razie nie zanosi się na sensacje. Powiedziałbym nawet, że sprawa komplikuje się.

— Co macie na myśli?

— Mam na myśli tego dentystę, Zagórzyckiego.

— Sprawdziliście jego alibi?

— Tak. Nie ma żadnego alibi.

— A co się z nim działo?

— Czort go wie... W zeszłym tygodniu przez cztery dni nie było go w domu. Żonie powiedział, że jedzie do Krakowa, do krewnych. Sprawdzaliśmy przez komendę wojewódzką. Nie było go w Krakowie. Na razie nie można ustalić, gdzie się włóczył. Jeszcze nie bardzo nadaje się do rozmowy. Marnie się czuje. Wszystko mu się myli.

— Przypuszczam, że w najbliższym czasie zacznie szukać morfiny — rzekł Downar. — Trzeba go wziąć pod obserwację. Bardzo chciałbym się dowiedzieć, z jakiego źródła otrzymuje zastrzyki. Może Pakuła zająłby się tą sprawą?

(36) (Dalszy ciąg nastąpi)

Redaguje kolegium. Redakcja (i wydawnictwo) — Łódź, Piotrkowska 96. Adres pocztowy: „DŁ", Łódź 1, skrytka nr 89. Telefony: centrala 293-00 łączy ze wszystkimi działami. Redaktor naczelny 325-64. Z-ca redaktora naczelnego 307-26. Sekretarz odpowiedzialny 204-75. II sekretarz 303-04. Działy: miejski 228-32 i 337-47, sportowy 208-95 społeczno-ekonomiczny 223-05, 228-32, wojewódzki 343-80 i 341-10, listów i interwencji 343-60, kulturalny i „Panorama" 378-97 i 223-05, fotoreporterski 378-97. Redakcja nocna 279-76. Dział ogłoszeń 311-50. (Za treść ogłoszeń redakcja nie odpowiada). Wydaje Łódzkie Wydawnictwo Prasowe RSW „Prasa". Rękopisów nie zamówionych redakcja nie zwraca. Egzemplarze archiwalne „Dziennika" są do nabycia w sklepie „Ruch", Łódź, Piotrkowska 95.

Druk.. Prasowe Zakł. Graf. R.S.W. „Prasa" — Łódź, ul. Żwirki 17. — Papier druk. mat. 50 g. B-1 W